

MAGAZYN

razem
z dodatkami



PULS

Słupski Puls



Prof. Lew-Starowicz: Dziś seks przestał być tematem tabu

● Agnieszka Legucka: Przyszły rok będzie rokiem wojen ● Jest takie miejsce, gdzie święta trwają cały rok

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Piątek
6.12.2024

Nr 284 (5438)
Nakład: 10.980 egz.

www.gp24.pl
Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT)

Dziś zadebiutuje nowy trener koszykarzy Czarnych



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Roberts Stelmahers został trenerem koszykarzy Energi Icon Sea Czarnych. 50-letni Łotysz zastąpił zwolnionego we wtorek Mantasa Cesnauskisa **str. 18**

Rozmowa.

Wcześniak powinien
czuć się jak
w brzuszku u mamy
str. 2

Film. Fantômas,
geniusz zła
w lateksowej masce
str. 6

Słupsk. W mieście
stanął nowy pomnik.
To popiersie Jana
Olszewskiego
str. 3

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



Sklep charytatywny w Słupsku
otworzył się na nowo.
Teraz w Galerii Podkowa
str. 4



Nie zadziałały hamulce. Zginęło 15 pasażerów. W 57. rocznicę przypominamy tragiczny wypadek tramwaju w Szczecinie

TYGODNIK REGIONÓW - STR. 12-13

REKLAMA

PaulaFish

W związku z dynamicznym rozwojem
naszej firmy poszukujemy osób
Z DOŚWIADCZENIEM

- pracownik produkcji
- magazynier - operator wózka widłowego
- operator - mechanik linii produkcyjnej
- mechanik utrzymania ruchu
- elektromechanik

Praca w zakładach produkcyjnych w:
Słupsku, Włynkówku, Strzelinie i Tolkmicku.

- chłodniarz
- kontroler jakości
- mechanik samochodowy
- kierowca w transporcie międzynarodowym
- elektryk

Kontakt ☎ 539 025 608.
CV na maila: ✉ rekrutacja@paulafish.pl

0011061034

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA

● Wojciech Mann o swoim ojcu i byciu ojcem

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24: Grali na boiskach, grali na parkietach

WTOREK

● Strefa Biznesu: W gąszczu ekonomii nie zginięsz

ŚRODA

● Strona Zdrowia: Uwaga na czekoladowe mikołaje

CZWARTEK

● Pod Paragrafem: Kojak, tak gliniarza nikt nie pokazywał

PIĄTEK

● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

Wcześniak powinien czuć się jak w brzuszku u mamy

Mira Suchodolska
Rozmowa

prof. dr hab. n. med. Bożena Kociszewską-Najman, kierownikiem Kliniki Neonatologii i Chorób Rzadkich w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym UCK WUM.

To prawda, że co 10. dziecko na świecie rodzi się wcześniakiem?

Niestety, odsetek wcześniactwa na świecie, ale także w Polsce, wzrasta. Średnio wynosi ok. 10 proc. W krajach rozwiniętych waha się pomiędzy 6 a 8 proc., przy czym tendencja jest wzrostowa. W Polsce odsetek wcześniactwa także wzrasta - parę lat temu wynosił 6 proc., teraz dochodzi do 8 proc. To oznacza, że ok. 30 tys. dzieci rodzi się przedwcześnie. Natomiast w biedniejszych krajach, nierozwiniętych, na kontynencie afrykańskim czy azjatyckim, jest on dużo wyższy - 15-20 proc.

Można się domyślać, z czego bierze się wysoki odsetek wcześniactwa w biednych krajach, np. niedożywienia matki, braku opieki medycznej. Jednak zastanawiający jest jego wzrost w krajach rozwiniętych.

Przyczyny są bardzo różne i jest ich sporo. Jedną z nich jest ta, że dziś kobiety odkładają decyzję o dziecku „na później”. Kiedy zachodzą w ciążę, towarzyszą im już choroby, których nie miały jako dwudziestoparolatki, np. cukrzyca czy nadciśnienie albo zakażenie dróg moczowych. Wcześniactwo u dzieci matek, które przekroczyły 35. rok życia jest częstsze niż w młodszej grupie kobiet. Wcześniactwo towarzyszy też często ciążyom mnogim, które dziś są częstsze z racji tego, że mamy słabszą populację i wiele par starających się latami bezskutecznie o potomstwo w końcu stosuje technologie wspomaganego rozrodu, czyli np. in vitro. Wpływ na wcześniactwo mają także inne czynniki: palenie papierosów, spożywanie alkoholu, ale także stres, który towarzyszy naszemu życiu.



Prof. Bożena Kociszewska-Najman: - Wcześniak musi mieć ciepło, ciemno i cicho

O wcześniactwie mówimy wtedy, gdy dziecko rodzi się przed upływem 37. tygodnia ciąży, ale wiadomo, że w innym stanie będzie dziecko, które urodzi się między 23. a 27. tygodniem ciąży, a w innym to z 36. tygodnia.

Taką czerwoną linią jest 24. tydzień ciąży, który uważany jest za granicę przeżywalności. Powyżej 24. tygodnia obowiązuje pełna resuscytacja, natomiast do 22. tygodnia ciąży stwierdza się poronienie. Owszem, zdarzają się skrajnie niedojrzałe wcześniaki z przedziału 23. czy 24. tygodnia ciąży. W każdym razie poniżej 28. tygodnia - rodzą się dzieci z ekstremalnie małą masą urodzeniową ciała, poniżej 1000 gramów - to stanowi ok. 5 proc. przedwczesnych urodzeń. Z kolei dzieci między 28. a 32. tygodniem to 15 proc. Na szczęście nie wzrasta odsetek skrajnych wcześniaków, ważących poniżej 1 kg, a to dzięki bardzo dobrej opiece medycznej i rosnącej świadomości kobiet, które dbają o siebie w ciąży.

Wyobraźmy sobie, że takie maleństwo właśnie przyszło na świat - w jaki sposób będą opiekować się nim lekarze? Najważniejsze jest zapewnienie mu odpowiedniej temperatury ciała, bo taki wcześniak nie ma tkanki podskórnej, a wychłodzenie byłoby dla niego bardzo groźne. Jednocześnie trzeba mu zapewnić prawidłowe oddychanie. Jednym dzieciom, jeśli sponta-

nicznie oddychają, wystarczy zastosować wspomaganie oddechu za pomocą kaniul donosowych. Natomiast te w ciężkim stanie trzeba zaintubować, co jest działaniem inwazyjnym i „oddychać za nie”.

W jaki sposób dogrzewa się takie maluchy?

Zaczyna się już na stanowisku noworodka w sali porodowej. Do skóry noworodka przyklejamy czujnik, który monitoruje temperaturę. Jeśli jest za niska - włącza się grzałka i dogrzewa ciepłotą ciała do odpowiedniego stopnia. Natomiast po przewiezieniu dziecka na oddział intensywnej terapii układamy je w inkubatorze, który jest zamknięty od góry specjalną kopułą. Wewnątrz również mamy czujnik i grzałki, które włączają się automatycznie, jeśli ciepłota ciała spadnie poniżej 36,6 st. C. Powietrze w inkubatorze jest też odpowiednio nawilżane. Utrzymanie właściwej temperatury jest niezwykle ważne, bo bez tego dziecko natychmiast by się zdestabilizowało, nasilałaby się niewydolność oddechowa, niewydolność krążenia, kwasica oddechowa (nadmierne gromadzenie się CO2 w organizmie z powodu upośledzenia wentylacji płuc - PAP). Wszystkie procesy metaboliczne, które związane są z wyżębieniem, pogarszają stan dziecka.

W brzuchu mamy jest ciemno, więc czy w inkubatorze też wprowadzacie zaciemnienie?

Jak najbardziej. Jeśli noworodek przyjdzie na świat, np. w 28. tygodniu ciąży, to przez kolejne 10 tygodni powinien czuć się tak jak w brzuszku u mamy, czyli powinien mieć ciepło, ciemno i cicho. Choć na salach, w których leżą wcześniaki, jest mnóstwo aparatury, więcej niż w kokpicie samolotu, pracuje ona cichutko, a ludzie „chodzą na palcach”. Ponadto inkubatory mają podwójne ścianki, które tłumią dźwięki, są także specjalne nakrycia tłumiące światło. Ciepła, spokojna at-

mosfera, bezpieczna, jak wewnątrz macicy - tego tym maleństwu trzeba.

Jednak do dziecka w łonie matki docierają dźwięki. Mamy rozmawiają często ze swoimi nienarodzonymi dziećmi, śpiewają im piosenki. Czy pozbawienie wcześniaka wszelkich bodźców jest korzystne dla jego rozwoju?

Absolutnie nie jest korzystne, dlatego staramy się, żeby mamy przebywały jak najczęściej z maluszkami, dotykały swoje dzieci, czytały im lub śpiewały. Kobiety mogą także wyciągać noworodki z inkubatora, przytulać skórą do skóry, kangurować. To jest niesamowity bodziec - zarówno dla dziecka, jak i dla matki, u której często rozpoczyna się wówczas laktacja. Proszę pamiętać, że te maluszki są zazwyczaj chore, mają różne sondy, wenflony, czujniki, co może powodować dyskomfort i ból. Przytulenie do mamy jest kojące. Uspokaja także kobiety, które są zdenerwowane i wystraszone tym, co się dzieje.

Słyszałam takie określenie, że wcześniakiem się jest przez całe życie. Zgadza się pani z tym?

Niekoniecznie. Rzeczywiście niektóre z tych dzieci mają jakieś deficyty, np. układu neurologicznego, są nadpobudliwe, nadwrażliwe, czasami wymagają opieki psychologa czy pedagoga, bo mają trudności w nauce - nie jesteśmy w stanie tego wszystkiego przewidzieć. Ale są też takie wcześniaki, w tym skrajne, które nie mają żadnych deficytów, dobrze się rozwijają i kiedy stają się już dorosłe, nikt by nawet nie przypuszczał, że urodziły się za wcześnie.

Jednak u tych maluszków bardzo często występuje poporodowe zatrzymanie wzrostu, częściej wymagają one edukacji specjalnej i rzadziej zawierają związki małżeńskie, ale same postrzegają siebie jako osoby szczęśliwe i zadowolone. (PAP)

KALENDARIUM

6 GRUDNIA
POLSKA
1901

Otwarto Cmentarz Centralny w Szczecinie, największy cmentarz w Polsce, trzeci co do wielkości w Europie i jeden z największych na świecie.

1910

W Krakowie ukazało się pierwsze wydanie Ilustrowanego Kuriera Codziennego. Był to pierwszy ogólnopolski dziennik polityczno-informacyjny wydawany do 1939 r.

1925

Zostało nawiązane pierwsze potwierdzone kartą QSL połączenie radiowe polskiego krótkofalowca (Tadeusza Heftmana) ze stacją zagraniczną.

1958

Podpisano umowę licencyjną z Czechosłowacją na produkcję w kraju autobusu Skoda 706 RTO z nadwoziem Karosa (Jelcza „Ogórka”).

ŚWIAT

1517

W Neapolu odbył się ślub „per procura” króla Zygmunta Starego z jego drugą żoną Boną Sforzą.

1768

Ukazała się Encyklopedia Britannica.

1877

Ukazało się pierwsze wydanie dziennika „The Washington Post”. To największa i najstarsza gazeta codzienna w Waszyngtonie w USA.

1917

W porcie w kanadyjskim Halifax doszło do eksplozji 2400 ton materiałów wybuchowych transportowanych na francuskim statku „Mont-Blanc”. Zginęły 1963 osoby, 9 tys. zostało rannych, a prawie 400 straciło wzrok.

1967

Adrian Kantrowitz przeprowadził pierwszą w USA operację przeszczepienia serca.

ZDJĘCIE TYGODNIA



Okazała choinka z książek stoi przy wejściu do Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ulicy Wyszynskiego w Szczecinku. Ma prawie trzy metry wysokości, a wieńczy ją gwiazda z papieru. Większą już ciężko postawić, aby była stabilna i - z uwagi na zwięzającą się konstrukcję - trudno dołożyć więcej książek na szczyt z drabiny. Budowa zajęła kierownik placówki Barbarze Bukowskiej sześć godzin. Kluczowa jest odpowiednia szeroka i stabilna podstawa, aby konstrukcja nie runęła.

W Słupsku stanął nowy pomnik. To popiersie Jana Olszewskiego

Magdalena Olechnowicz
Słupsk

Bez fanfar i rozgłosu w Parku Powstańców Warszawskich w Słupsku pojawił się pomnik Jana Olszewskiego, premiera, obrońcy opozycjonistów w procesach politycznych w okresie PRL, posła do Sejmu trzech kadencji.

Choć pomnik pojawił się kilka dni temu, o jego budowę radni Prawa i Sprawiedliwości zabiegali jeszcze w czerwcu 2022 roku. To wtedy podczas sesji Rady Miejskiej większością głosów przegłosowano uchwałę o woli postawienia pomnika w tym miejscu. Zastrzeżeniem było jednak finansowanie ze środków zewnętrznych. O to finansowanie radni wystąpili do Instytutu Pamięci Narodowej i udało się.

Skąd pomysł na upamiętnienie Jana Olszewskiego w Słupsku?

- To efekt lektury - mówił „Głosowi” Tadeusz Bobrowski, radny PiS. - Od pani prezydent



Popiersie Jana Olszewskiego w Parku Powstańców Warszawskich w Słupsku

Słupska dostałem książkę „Premier Jan Olszewski”, która zainspirowała mnie do tego. Olszewski brał udział w Powstaniu Warszawskim. Stąd też pomysł lokalizacji pomnika w Parku Powstańców Warszawskich.

Wątpliwości co do powstania pomnika nie ma też Adam Treder, radny PiS.

- Jan Olszewski w czasie okupacji służył w Szarych Szeregach. Pod rządami komunistów był jednym z niewielu obrońców w procesach politycznych osób represjonowanych. W 1991 r. objął tekę premiera pierwszego po wojnie polskiego rządu powołanego przez sejm pochodzący z wolnych wyborów.

Na pewno zasłużył na szacunek i uhonorowanie go w naszym mieście - mówi Adam Treder.

Pomnik stanął przy Placu Powstańców Warszawskich w Słupsku w pobliżu regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Słupsku.

- Upamiętnienie powstało na mocy porozumienia IPN

z Miastem Słupsk. Po stronie IPN był projekt, który został wykonany przez artystę rzeźbiarza Michała Pronobisa oraz wykonanie części naziemnej upamiętnienia. Koszt to 107 tys. zł brutto. Po stronie Miasta był koszt fundamentu i zagospodarowanie terenu - mówi Rafał Leśkiewicz, dyrektor Biura Rzecznika Prasowego IPN.

Oficjalna data odsłonięcia pomnika nie jest jeszcze znana. Trwają rozmowy władz miasta z IPN. Nieoficjalnie mówi się, że może być to luty 2025 roku, aby w ten sposób uczcić rocznicę śmierci Jana Olszewskiego. Na razie jednak miasto planuje prace zabezpieczające, bo okazało się, że grunt, na którym postawiono monument, jest niestabilny.

Jan Olszewski, biogram

Jan Olszewski urodził się 20 sierpnia 1930 r. w Warszawie. W 1943 r., jako nastolatek, wstąpił do Szarych Szeregów, później był łącznikiem w Powstaniu Warszawskim. W roku

1953 ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. W okresie PRL działał w opozycji demokratycznej i jako obrońca w procesach politycznych. Działał także jako polityk - założył Polskie Porozumienie Niepodległościowe, jedyne, które twardo stawiało postulat wyzwolenia Polski spod wpływów ZSRR. W 1976 r. Olszewski brał również udział w tworzeniu Komitetu Obrony Robotników. Po ogłoszeniu stanu wojennego pełnił funkcję doradcy w Sekretariacie Episkopatu Polski. Występował jako oskarżyciel posiłkowy w procesie morderców ks. Jerzego Popiełuszki. W 1988 r. współtworzył Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie. Opowiadał się przeciwko dążeniu do porozumienia z komunistami. W latach 1991-1992 stał na czele rządu. Był też doradcą prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W 2009 r. został odznaczony Orderem Orła Białego. Zmarł 7 lutego 2019 r.

REKLAMA

0011228394



Wójt Gminy Redzikowo

OGŁOSZENIE

w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębów Kukowo, Wiklino oraz Wrzeście - Kępno, w gminie Redzikowo

Na podstawie art. 6a ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 317) oraz art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Redzikowo Uchwały nr IX/102/2024 z dnia 26 listopada 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębów Kukowo, Wiklino oraz Wrzeście - Kępno, w gminie Redzikowo.

Osoby zainteresowane mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego w formie papierowej lub elektronicznej, w siedzibie Urzędu Gminy Redzikowo, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk, w godzinach urzędowania oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: info@gminaredzikowo.pl lub adres skrzynki ePUAP: /895p6igatk/SkrytkaESP.

Wnioski należy składać na formularzu, dostępnym na stronie: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowaniaprzestrzennego>, w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Wniosek musi zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby wnioskującego oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada. We wniosku należy wskazać, czy wnioskodawca jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz można podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Informuję również, że zgodnie z art. 6e ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 317), w dniu 17.12.2024 roku o godzinie 16.00 odbędzie się pierwsze spotkanie otwarte nad możliwymi do ujęcia w tym planie rozwiązaniami. Pierwsze spotkanie otwarte odbędzie się wyłącznie w formie spotkania bezpośredniego w świetlicy wiejskiej pod adresem: Kukowo 17a, 76-200 Kukowo.

Informuję również o drugim spotkaniu otwartym, które odbędzie się w dniu 17.12.2024 roku o godzinie 17:30, w formie prowadzonej za pomocą środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag, tj. w formie spotkania online.

Informację o łączu do spotkania online będzie można uzyskać najpóźniej w dniu spotkania, pod adresem:

<http://www.gminaredzikowo.pl> w zakładce Aktualności.

Jednocześnie, na podstawie art. 39 pkt 1 oraz art. 40 i 41 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112) zawiadamiam o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Zgodnie z art. 40 ww. ustawy wnioski mogą być wnoszone:

1. w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Redzikowo, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk,
2. ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Redzikowo, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk,
3. za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres e-mail: info@gminaredzikowo.pl lub adres skrzynki ePUAP: /895p6igatk/SkrytkaESP.

Wnioski do ww. projektu planu miejscowego i strategicznej oceny oddziaływania na środowisko można składać w terminie do 31.12.2024 r. Informuję, że organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Redzikowo.

Wójt Gminy Redzikowo

REKLAMA

0011228266

AUTOMATYCZNA PRALNIA DYWANÓW

- TRZEPANIE MECHANICZNE
- PRANIE AUTOMATYCZNE
- PŁUKANIE
- WIROWANIE
- SUSZENIE
- OZONOWANIE
- TRANSPORT OD / DO KLIENTA

PUNKT PRZYJĘĆ:

SŁUPSK
UL. PRZEMYSŁOWA 34
(SERWIS KÄRCHER)

☎ 504 710 352

☎ 602 442 117

www.pralniadywanow-slupsk.pl

Sklep charytatywny otworzył się na nowo. Teraz w Galerii Podkowa

Wojciech Lesner
Region

Sklep charytatywny Słupskiej Fundacji Przystań oficjalnie otwarto w nowej lokalizacji. To miejsce, które daje zatrudnienie osobom z niepełnosprawnościami i pozwala im integrować się z lokalną społecznością.

Sklep charytatywny Fundacji Przystań działa od teraz na pierwszym piętrze Galerii Podkowa przy ul. Starzyńskiego. Sklep nie tylko daje drugie życie używanej odzieży, ale także zatrudnienie osobom wykluczonym na rynku pracy.

- Ten sklep jest jedną z naszych misji. W tej chwili zatrudniamy już 30 osób z orzeczeniami o stopniu niepełnosprawności znacznym i umiarkowanym. To osoby całkowicie zdyskwalifikowane, odrzucone po skończeniu szkoły. Sklep charytatywny jest po to, żebyśmy mogli dodatkowo wspomóc nasz budżet, a młodym ludziom zapewnić pensję,



Na otwarciu sklepu charytatywnego zjawili się tłumy

składki zusowskie - są zatrudnieni na umowę o pracę - mówi Zofia Stodoła, prezes Fundacji Przystań. - Druga misja bardzo ważna zawiera się w słowie „inkluzja”. To relacje tych młodych ludzi, naszych podopiecznych ze społecznością lokalną

- chodzi o to, żeby byli widoczni, byli rozpoznawalni, akceptowani, żeby ludzie mieli szansę i możliwość poznania ich. To, że oni są wspaniali i kochani to wie cała Przystań, ale nie wszyscy w Słupsku. Sklep charytatywny, to miejsce,

w którym można coś kupić, ale też spotkać naszych wspaniałych podopiecznych - dodaje prezes.

Wcześniej sklep funkcjonował przy ul. Wojska Polskiego.

- Działamy na rynku słupeckim pięć lat. Fundacja Przy-

stań daje prace, jesteśmy w pełni odpowiedzialni za naszych pracowników z niepełnosprawnościami. Pierwsze kroki stawialiśmy na ulicy Kopernika. Pandemia, lokum nie sprzyjało tej działalności. Nie poddawaliśmy się i znaleźliśmy lokal na Wojska Polskiego. Nasi wspaniali patroni - PSD Bukówka - muszą ten lokal remontować, w związku z tym szukaliśmy nowego miejsca - tłumaczy Elżbieta Wróbel, wiceprezes Fundacji.

Sklep oferuje głównie odzież, ale można w nim znaleźć również unikalne bibeloty i ozdoby wykonane rękami podopiecznych fundacji. Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na rozwój Przystani.

- Można tutaj przynieść rzeczy, które są już zbędne w domu. Przez to, że zostaną przez nas sprzedane, zyskują drugie życie i komuś sprawiają radość. Przyjmujemy te rzeczy jako darowiznę, a sami za niemałe pieniądze możemy je sprzedać. Sprzedajemy odzież, ale też książki, artykuły deko-

racyjne, bibeloty i naszą ceramikę - oprócz tego, że mamy pracownię montażu, gdzie młodzież jest zatrudniona, to jeszcze prowadzimy pracownię rękodzieła, która się opiera na ceramice. Robimy wspólnie gadzety z gliny i ceramiki mamy zamówienia od wielu osób - wymienia Zofia Stodoła.

Na oficjalne otwarcie sklepu zaproszono szkoły i instytucje współpracujące z Przystanią partnerów fundacji, samorządowców i mieszkańców. Z tej okazji do Słupska przyjechał Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. Oprócz gratulacji przywiózł z sobą dobre wieści - wojewódzki samorząd przeznaczył na wsparcie Przystani niemal 1 mln złotych.

- Znam podopiecznych i Fundację Przystań. Potrzebujemy uwagi, zwrócenia uwagi na osoby niepełnosprawne, które chcą godnie żyć, chcą po prostu swoją aktywność w miejscu swojego urodzenia - mówi Mieczysław Struk.

©©

Oddasz elektrośmieci, odbierzesz choinkę

Wojciech Lesner
Słupsk

Jak co roku, słupecki ratusz wspólnie z Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej organizuje świąteczną akcję ekologiczną. Mieszkańcy mogą bezpłatnie oddać zużyty sprzęt domowy, a w zamian otrzymać choinkę.

To już kolejna edycja świątecznej akcji „Choinka za odpady”, która co roku cieszy się wielkim zainteresowaniem wśród mieszkańców. Tym razem będzie realizowana także w nieco zmienionej formule.

- W tym roku wychodzimy naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców. Jest możliwość, aby do 9 grudnia zgłosić nam odbiór dużego sprzętu - pralki, lodówki, bądź zmywarki. Wtedy my pojedziemy do domu tego mieszkańca, a w zamian za to otrzyma on bon na odbiór choinki, który może zrealizować w dniu akcji. Wtedy taki mieszkaniec nie będzie musiał stać w kolejce, ponieważ ma pierwszeństwo, aby taką choinkę otrzymać - tłumaczy Daria Sakson z PGK Słupsk.

Można też oddać stary komputer, zamrażarkę czy telewizor. Zgłoszenia na odbiór elektroodpadów przyjmowane są stacjonarnie w biurze obsługi klienta PGK przy ul. Szczecińskiej 112 w Słupsku i telefonicznie: pod nr tel. 603 061 556 i 59 843 40 22 wew. 248, 253, 254. Drzewko będzie można odebrać podczas finału akcji, 14 grudnia, w godz. 8-11 na terenie PSZOK-u przy ul. Bałtyckiej 11a w Słupsku.

- Akcja cieszy się zawsze ogromną popularnością. Już od godziny szóstej ustawiają się kolejki. Bardzo nas to cieszy. Apelujemy przy okazji świąt, że żywa choinka to zdecydowanie bardziej ekologiczne i przyjazne rozwiązanie dla naszego środowiska - mówi Marta Makuch, wiceprezydent Słupska.

Organizatorzy akcji podkreślają, że na jedno gospodarstwo domowe przysługuje jeden bon na odbiór drzewka świątecznego, a przekazanie większej ilości elektroodpadów z jednego gospodarstwa domowego nie jest równoznaczne z otrzymaniem większej liczby bonów. W tym roku miasto wraz z PGK planuje rozdać około tysiąca drzewek. ©©

Licealiści z akcją wsparcia dla powodzian

Wojciech Lesner
Słupsk

„Serce dla powodzian” to akcja, którą zainicjowali uczniowie V Liceum Ogólnokształcącego w Słupsku. Jeszcze przed świętami młodzież rozesłała kartki z życzeniami i słowami otuchy do swoich rówieśników z obszarów dotkniętych powodzią.

Mieszkańcy południowo-zachodniej Polski wciąż podnoszą się po katastrofalnej powodzi, która nawiedziła ich region we wrześniu. Słupeccy uczniowie V LO i pomysłodawca akcji.

Projekt polega na wykonaniu przez uczniów szkół papierowych serc wraz ze słowami wsparcia lub świątecznymi życzeniami, a następnie wspólnym rozesłaniem paczek z serduszkami do szkół z powiatów nyskiego i kłodzkiego,

gdzie trafią one do uczniów i ich rodzin.

- Pomyśleliśmy, że my na północy mamy wszystko, a rodziny na południu Polski straciły bardzo wiele - nie tylko dobytek życia, ale również zostali poszkodowani w sposób psychiczny. To tragedia, z jaką człowiekowi jest się bardzo trudno mierzyć. Zamyśl jest taki, że poprzez drobne słowa wsparcia oraz życzenia bożonarodzeniowe ujęte w tych kolorowych sercach poczuć się, że są wspierani przez wszystkich mieszkańców naszego kraju - mówi Marek Łyszyk, uczeń V LO i pomysłodawca akcji.

Kartki zostaną wysłane pod adresy konkretnych szkół z południa Polski. Udział w akcji bierze już ponad 200 uczniów, a chętnych przybywa z dnia na dzień. Tysiące serc z życzeniami mają dotrzeć do adresatów jeszcze przed świętami.

- Poczucie, że ktoś jest z nami, pamięta o nas dodaje nam energii, motywacji i siły, aby radzić sobie w trudnych momentach - podkreśla Dorota Kudlik, psycholog z V LO. ©©

Podczas budowy drogi odkryto ludzkie kości

Tomasz Turczyn
Region

Prokuratura Rejonowa w Sławnie wyjaśnia sprawę odkrycia ludzkich szczątków w Pieńkowie w powiecie sławieńskim, na które natrafiono podczas prac ziemnych związanych remontem drogi wojewódzkiej 203. Prokuratura informuje, że szczątki zauważono podczas wykonywania wykupu koparką.

- W trakcie prac ziemnych zauważono kości piszczelowe i czaszki. Roboty są związane z przebudową drogi wojewódzkiej 203. W ich ramach koparką wykonywano wykup przy kościele w Pieńkowie, gdzie ma stanąć murek oddzielający teren świątyni od drogi - informuje Anna Grabowska, prokurator rejonowy w Sławnie.

Miejsce zabezpieczyła policja ze Sławna, był też obecny prokurator. Przyjechał również archeolog, pod nadzorem którego sprawdzono wykop. Zawiadomiono także Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Sławnie.

- Po pobieżnych oględzinach nie stwierdzono śladów po kulach z broni palnej a szczątki są zabezpieczone. Będziemy chcieli ustalić, z jakiego okresu pochodzą. Czy też płeć, wiek i przyczynę zgonu. Wiemy, że kościół w Pieńkowie pochodzi z przełomu XIV i XV wieku. Sprawdzimy zapisy w księgach parafialnych, ale też nie wykluczamy, że szczątki mogą być na przykład z okresu II wojny światowej. Ich wiek pomoże nam ustalić specjalistyczne badania, które zlecimy - informuje prokurator Anna Grabowska.

Formalnie prokurator rejonowy w Sławnie wszczął śledztwo - w sprawie - pod kątem nieumyślnego spowodowania śmierci.

Kościół pw. Chrystusa Króla w Pieńkowie wybudowano w XIV-XV wieku. Zachowana do dzisiejszych czasów ceglana wieża przykościelna została wzniesiona na przełomie XV i XVI wieku, została przebudowana w XIX wieku. Wewnątrz kościoła można podziwiać barokowy ołtarz z XVIII wieku.

©©

Będzie nowa opłata do zakupów, ale... później

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

System kaucyjny działa w wielu europejskich krajach. Mieszkańcy chętnie oddają za pieniądze puszki i butelki i nie walają się one na ulicach. U nas miało tak być od początku 2025 r., ale nie będzie.

Premier Donald Tusk na konferencji prasowej po posiedzeniu rządu poinformował o przesunięciu startu systemu kaucyjnego. Miał ruszyć zaraz na początku przyszłego roku.

„Później, żeby klienci nie stracili”

Cytowany przez PAP premier powiedział, że wejdzie w życie 1 października 2025 roku, gdy „będziemy do tego dużo lepiej przygotowani, aby ludzie na tym niczego nie stracili - ani komfortu, ani pieniędzy. Żeby mieli 100-procentową pewność, gdzie można oddać opakowanie i dostać z powrotem kaucję”.

Premier wskazał, że nie wystarczy uchwalić ustawy w tej sprawie. Trzeba do niej również przygotować całe państwo, w tym samorządy, handel i konsumentów, po to, by „nie była do-



System kaucyjny sprawdza się na Węgrzech, gdzie działa od 10 miesięcy. Za butelkę lub puszkę można odzyskać 50 forintów (0,55 zł), zdjęcie zrobiliśmy w sklepie sieci Copp.

tłkwa i bolesna dla pracowników i właścicieli placówek handlowych, także tych mniejszych”.

Przypomnijmy, mowa o opłacie do prawie każdego zakupu, bo prawie zawsze kupujemy coś w butelce czy puszcze. Jeśli takiego towaru w koszyku

nie będzie, opłata nie zostanie naliczona. W październiku 2025 roku pojawi się kaucja za opakowania ze szkła i aluminium.

I tak: w przypadku butelki plastikowej jednorazowego użytku do 3 litrów to ma być 50 groszy kaucji za sztukę, butelki

szklanej wielokrotnego użytku do 1,5 litra - 1 zł i puszkę do 1 litra - 50 groszy.

Jednak te pieniądze uda się odzyskać, zwracając butelki lub puszkę do odpowiednich automatów. Nowy system kaucyjny nie wymaga, aby opakowania były zwracane w tym samym

sklepie, w którym zostały zakupione.

Kaucje nie obejmą opakowań po mleku i produktach mlecznych, jak m.in. jogurty, kefir, maślanki.

Premier na konferencji prasowej zauważył, że ustawa wdrażająca system jest bardzo skomplikowana, a doświadczenia innych krajów europejskich z systemami kaucyjnymi „są różne”.

Jak sprawdziliśmy niedawno m.in. na Węgrzech, gdzie system kaucyjny działa od stycznia 2024 roku, butelkomaty cieszą się dużą popularnością i ustawiają się przy nich kolejki.

Butelka i puszka nie mogą być zgniecione

Węgierski system obejmuje plastikowe i szklane butelki oraz puszkę aluminiowe jednorazowego użytku o pojemności od 0,1 do 3 litrów, z wyłączeniem napojów mlecznych.

Kaucja pobierana i następnie odbierana przez klientów wynosi 50 forintów za sztukę (0,55 zł).

System kaucyjny funkcjonuje w szesnastu europejskich krajach: Chorwacji, Danii, Estonii, Finlandii, Holandii, Islandii, Litwie, Łotwie, Malcie, Niemczech, Norwegii, Słowacji,

Szwecji, Irlandii, Rumunii i Węgrzech.

W 2025 roku razem z Polską ma do niego dołączyć również Austria.

Na jego wprowadzenie nie zdecydowały się do tej pory m.in. Francja czy Włochy.

Warto tutaj wspomnieć o Słowacji, która, jak pisze businessinsider.com.pl, jest dobrym przykładem kraju, który wprowadził system kaucyjny w ekspresowym tempie. Tam proces wdrożenia trwał siedem miesięcy.

Od uruchomienia w 2022 r. Słowacy zwrócili ponad 1,8 mld plastikowych butelek i puszek, a średni poziom zbiórki od uruchomienia systemu wynosi 82 proc. W systemie zarejestrowanych jest ponad 3250 punktów odbioru. Blisko 100 proc. opakowań kaucyjnych na Słowacji oddawanych było do automatów.

Na koniec przypomnijmy, że system ten wymaga zmiany nawyków konsumentów, którzy przez lata byli nakłaniany do zginiatania butelek i puszek przed wyrzuceniem ich do kosza. Teraz, aby odzyskać kaucję, butelki i puszkę będą musza być zwracane w oryginalnej formie. ©©

AUTOPROMOCJA

0011224916

GP24.PL

POLSKA PRESS GRUPA

zaczytaj się
w nowym
sobotnim
wydaniu

przy
SOBOCIE

tłumaczy, radzi, bawi
fascynuje

Już jutro:

- Jak widzowie pokochali Martę Manowską
- Wojciech Mann szczerze opowiada o swoim ojcu, ale też i o byciu ojcem
- Depresja nie omija również seniorów. Jak sobie z nią radzić?
- Babcia XXI wieku to nie bezpłatna niania. Chce korzystać z życia!

Fantômas, geniusz zła w lateksowej masce

Wojciech Obremski
Film

Filmy o Fantômasie, genialnym przestępcy o nieprzełknięm obliczu, powstały jeszcze w latach 20., w wersji niemej. Ale dopiero komediowy „Fantômas” rozpoczął prawdziwą modę na tę postać.

Film wszedł na ekrany równo 60 lat temu, 4 listopada 1964 r. Fantômasa zagrał Jean Marais, ale gwiazdą był Louis de Funès w roli gamoniowatego komisarza Juve’a. „Fantômas” był tak popularny, że szybko trafił za Żelazną Kurtynę. Tylko w Związku Radzieckim obejrzało go - wedle oficjalnych danych - ponad 40 mln ludzi.

„Nie wie co to litość”

Zacznijmy od początku. Fantômasa wymyślił Pierre Souvestre (1874-1914), drugorzędny pisarz kryminałów i dziennikarz. Jak wiadomo, każdy z twórców literatury kryminalnej ma swojego literackiego protagonistę, pół biedy jeśli pozytywnego. Akurat Souvestre zamyslił Fantômasa jako mistrza zbrodni i geniusza zła. Zgodnie zresztą z ówczesnymi antropologicznymi teoriami, które opisywały przestępców jako osobników zdegenerowanych, wywodzących się z nizin społecznych. Fantômas należy jednak do mieszczaństwa i arystokracji, a w każdym razie bez trudu wciela się w przedstawicieli tych grup.

Souvestre zaczął pisać nawet scenariusze z jego udziałem.



FOT. MARY EVANS/JALL FILM ARCHIVE/EAST NEWS

Role Fantômasa i Fandora zagrał ten sam aktor - Jean Marais, jeden z najsławniejszych aktorów francuskich lat 40

łem, konkurując w tym z Marcellem Allain'em (1885-1969), literatem znacznie zdolniejszym od siebie. Razem zrewolucjonizowali filmowy gatunek detektywistyczny i kryminalny poprzez sensacyjną serię powieści z tym tajemniczym i nieuchwytnym przestępcą. Filmy na podstawie owych fabuł były początkowo nieme, czarno-białe, poważne i dość wierne oryginałom książkowym, np. „Fantômas” (1913) czy „Le Faux Magistrat” (1914).

Po śmierci Souvestre’a Fantômas na jakiś czas zniknął, ale odrodził się w dźwiękowym filmie w 1947 r. (reż. Jean Sacha). Fantômas (gra go Marcel Hermand) nadal jest tu wcieleniem zła, nosi czarną lateksową maskę i nie wie co to litość. Aby zapobiec małżeństwu córki Héléne (Simone Signoret) z dziennikarzem Fandorem

(André Le Gall), nie tylko zabija burmistrza, który miał ich zjednoczyć, ale stawia ministrowi spraw wewnętrznych piekielne ultimatum: miliard w złocie, albo zginie milion paryżan.

Paul Juve się złości

Na okładce pierwszego tomu powieści o Fantômasie, z 1911 r., widać było jeszcze górującego nad Paryżem zadumanego, wpatzonego w czytelnika dżentelmena w cylindrze i czarnej masce, trzymającego w rękę zakrawiony sztylet. Tchnie odeń mrokiem i wrogością. Na pomysł, aby zliftingować postać ekranowego Fantômasa w kierunku komediowym wpadł Jean Halain, pisarz i początkujący wówczas scenarzysta. Słusznie uznał, że śmiertelnie poważna formuła jego przygód nieco się zużyła i że ludzie potrzebują trochę uciechy.

Na reżysera wybrano 68-letniego André Hunebelle’a, który dwa lata wcześniej wyreżyserował „Tajemnice Paryża” na podstawie powieści Eugeniusza Sue. Film był udany, ponadto przyczynił się do renesansu promieniującej na cały świat legendy stolicy Francji, miasta miłości, rozkoszy, tajemniczych zbrodni, romantycznych tajemnic i mroczących krew w żyłach sekretów.

Ale to Hunebelle zaproponował, aby nie robić z „Fantômasa” pełnokrwistej gatunkowej komedii. Sam Fantomas miał pozostać cokolwiek poważny, wygłupiać się miał za to Louis de Funès jako komisarz Paul Juve. Żwawy 50-letni aktor zagrał nieco wcześniej główną rolę w komedii „Zandarm z Saint-Tropez” (film obejrzało przez pół roku blisko siedem mln Francuzów), był na fali i niemal bez wahania przyjął propozycję. Ponoć zażądał jedynie, by nikt nie wtrącał się do jego ekranowych monologów, nawet jeśli wykraczają poza scenariusz..

Czar Jeana Maraisa

Lata mijają, kino ewoluuje, ale „Fantômas” Hunebelle’a wciąż dostarcza widzom przyjemności. Czasami trąci myśką, dziecinadą, a czasem naiwnością, ale cóż z tego. Fabuła rusza, gdy lord Shelton, typowy angielski snob, w towarzystwie małżonki lady Beltham, dokonuje zakupu luksusowej biżuterii. Po jego wyjściu jubiler zauważa jednak, że czek opiewający na pięć mln franków wypełniony został znikającym atramentem. Na blankiecie pozostał jedynie podpis: „Fantômas”.

Od tej chwili złoczyńca staje się wrogiem i zmorą francuskiej policji. Jakby tego było mało, niejaki Fandor, szukający sensacji reporter dziennika „Le point du jour” wymyśla wywiad z Fantômasem, charakteryzując go jako zimnego mordercę-sadystę bez wyobraźni. To z kolei rozściecza komisarza Juve’a, który musi wkroczyć do akcji.

Role Fantômasa i Fandora zagrał ten sam aktor - Jean Marais, jeden z najsławniejszych aktorów francuskich lat 40. i 50., ponadto żołnierz, pisarz, malarz, rzeźbiarz, garncarz i kaskader. Był tak uwielbiany, że wybaczano mu nawet polityczne wpadki na froncie zimnej wojny, jak choćby tę z 1963 r., gdy zgodził się być członkiem jury obradującego wtedy 3. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Moskwie.

Miliony wał do kin

Koło myja z Fantômasem, Fandorem i jego narzeczoną Héléne (Mylène Demongeot) i Juve’em obejmuje: pościgi, wzajemne porwania, kolejne ataki wściekłości komisarza i cały zestaw pomniejszych i banalnych incydentów, jak choćby charakterystyczną i podmiennie odcisków palców oraz zamiana twarzy. Wszystko to przybliży nas do punktu kulminacyjnego - wielkiej wystawy drogocennej biżuterii na Polach Elizejskich.

Powodzenie tej kryminalnej bajki przeszło wszelkie oczekiwania. Prasa pisała co prawda o nadmiernym „dziecinieniu” filmu, ale ludziom „Fantômas” się podobał. Do końca 1964 r., wliczając w to okres świąteczny obejrzało go - jeśli wierzyć statystyce opublikowanej przez czasopismo „Cahiers du cinéma” rok później - blisko pięć mln widzów.

Nic więc dziwnego, że szybko pojawiły się kontynuacje „Fantômasa” w postaci filmów „Fantomas wraca” (1965) i „Fantomas kontra Scotland Yard” (1967). Grali w nich ci sami aktorzy, tylko fabuły stały się coraz bardziej wydumane, a czasem nawet prorocze. Np. w ostatniej części tej filmowej trylogii Fantômas wpada na genialny pomysł: od najbogatszych tego świata postanawia ściągać podatek od prawa do życia.

Elementy genderu

Fani filmowego Fantômasa, a na świecie istnieje dziś przynajmniej kilkanaście klubów tego rodzaju, od lat przescigają się w dostarczaniu ciekawostek na temat filmu Hunebelle’a. Okazuje się np., że Marcel Allain, właścicielem praw do postaci Fantomas są dziś spadkobiercy Marcela Allaina, tego samego, który z Souvestre’em wymyślał pierwsze scenariusze z udziałem geniusza zbrodni. Sam Allain był jednakże bardzo niezadowolony, że jego mroczne i makabryczne dzieła zostały przerobione w filmie na modłę kryminalną. Najbardziej jednak złościł się o to, że Fantômas flirtuje z Héléne, która w książkach jest jego córką. Uważał to za nielogiczne i absurdałne.

Agnieszka Taborska w tekście „Cień nad światem, czyli Fantomas” („Tygodnik Powszechny” 45/2010) zauważa jednak, że taka zamiana ról bardzo pasuje do postaci przestępcy. „Pod maską nowa maska. Nigdy nie prze-

stańe zdejmować kolejnych twarzy” - mówi w jednej z powieści i tą zdolnością niejako „zaraża” innych.

„W żeńskie i męskie role wciela się jego córka i, przede wszystkim, ścigający go Juve. Gra między nimi wielokrotnie prowadzi do zamiany ról: zbrodniarz staje się detektywem, detektyw - zbrodniarzem. Czytelnicy, rzecz jasna, podejrzewają, że tropiący i tropiciel to jedna osoba. Ich relacja zapowiada czarny kryminał” - podsumowuje Taborska.

W Kalifornii i na Śląsku

Co nam dziś zostało z fenomenu Fantômasa? Ostra papryczka chili z rodziny Capsicum chinense o nazwie Fantomas Multicolor. Ponoć należy do najostrejszych odmian papryki chili na świecie, a na pewno do najbardziej barwnych.

Ponadto amerykańska grupa muzyczna powstała w Kalifornii w 1998 r. Zrodziła się z inicjatywy wokalisty Mike’a Pattona, wedle którego „Fantômas jest każdym i nikim, jest wszędzie i nigdzie, toczącym bezlitosną wojnę z burzą-azyjnym społeczeństwem, w którym się obraca”.

Zbigniew Nienacki opublikował w 1973 r. powieść młodzieżową „Pan Samochodzik i Fantomas”, której bohaterem jest muzealnik Tomasz. Tropi on we Francji złoczyńcę, który zmyślnie kradnie dzieła sztuki w zamkach nad Loarą.

Najbardziej jednak do mrocznej legendy Fantômasa pasuje Mieczysław Zub, bandzior, który pod taką ksywką grasował za komuny na Śląsku. Po aresztowaniu w marcu 1983 r., na podstawie ustaleń śledztwa, zarzucono podejrzanemu, że w latach 1977-1983 dokonał czterech zabójstw i 13 zgwałceń. Zub twierdził, że dokonał ich będąc pod wpływem alkoholu, ale co oglądał, pijąc, możemy się tylko domyślać.

REKLAMA 0011225407

Burmistrz Miastka

stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) informuje,

że na tablicach ogłoszeń tut. urzędu oraz na stronie <http://www.bip.miestko.pl/> zamieszczony został na okres 21 dni wykaz nieruchomości (WGNiOŚ.6822.5.2024.SS) stanowiących własność Gminy Miastko, przeznaczonych do zamiany na nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe - Nadleśnictwa Dretyń.

PROMOCJA

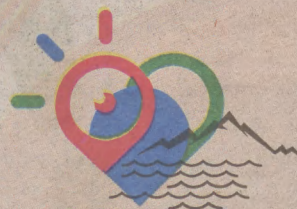
0011207116

NIEZWYKŁA
POLSKA

Odkryj niezwykle zakątki
w jesienno-zimowej odsłonie

- 📍 pomysły na jesienno-zimowy czas
- 📍 ukryte skarby regionu
- 📍 podróż po miastach

- 📍 wypoczywaj aktywnie
- 📍 czas na wycieczkę
- 📍 region kulturą stoi
- 📍 magicznie i świątecznie

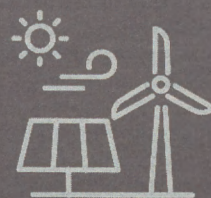
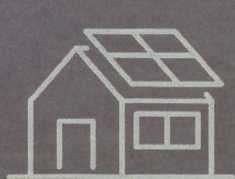


ZOBACZ: stronapodrozy.pl/przewodnik



Polska Grupa Energetyczna

Ciepło i energia na co dzień



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

SEJM

Najważniejsze głosowanie roku

W piątek Sejm będzie głosował nad ustawą budżetową na kolejny rok. To najważniejsze głosowanie roku - gdy rządząca koalicja nie jest w stanie uchwalić budżetu, niemal automatycznie prowadzi to do przedterminowych wyborów. Ustawy sejmowej nie może zawetować prezydent.

W czwartek sejmowa Komisja Finansów Publicznych zarekomendowała odrzucenie wszystkich poprawek, które zostały zgłoszone podczas drugiego czytania projektu ustawy budżetowej na 2025 r.

Podczas drugiego czytania projektu ustawy budżetowej na 2025 r., które odbyło się w środę, kluby PiS i Konfederacji zgłosiły wnioski o odrzucenie projektu, posłowie zaproponowali też 42 poprawki. Zdecydowaną większość z nich zaproponował klub PiS, pozostałe posłowie Lewicy, Razem i Konfederacji.

W projekcie budżetu zapisano m.in. 7-procentowy wzrost płac, 5 proc. podwyżki dla budżetówki, 3,9-procentowy wzrost gospodarczy i 5-procentową inflację.

POLITYKA

Metsola i Tusk o prezydencji



FOT. PAP/MARCIN OBARA

Przewodnicząca Parlamentu Europejskiego Roberta Metsola spotkała się w Warszawie z premierem Donaldem Tuskiem. Temat? Zaczynająca się w styczniu polska prezydencja w UE. - Wchodzimy w trzeci rok wojny i musimy pokazać jednomyślność, jedność i brak zmęczenia wojną - mówiła Metsola.

POLITYKA

Immunitet Kaczyńskiego

Ważą się losy immunitetu Jarosława Kaczyńskiego. Sejmowa komisja regulaminowa rozpatrywała wniosek o jego zniesienie w związku z zarzutami zniszczenia wieńca podczas obchodów rocznicy katastrofy smoleńskiej oraz oskarżenia o pobicie aktywisty. W głosowaniu w komisji większość posłów opowiedziała się za jego zniesieniem. Ale wtedy poja-

wiły się rozbieżne głosy wewnątrz koalicji rządzącej. „Ludzie czekają na sprawiedliwość, nie na teatr i zemstę” - napisał Szymon Hołownia, lider Polska 2050, zapowiadając głosowanie przeciw. Wcześniej Donald Tusk zarzucił koalicjantom opóźnianie rozliczenia PiS. Lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz nie złożył jednoznacznej deklaracji w tej kwestii.

PROKURATURA

Sąd Najwyższy zamieścił uzasadnienia odmowy podjęcia uchwał ws. pytań o uprawnienia Dariusza Korneluka i Jacka Bilewicza do wykonywania obowiązków prokuratora krajowego. - Z pisemnych motywów postanowienia wynika jednoznacznie, że Sąd Najwyższy nie zakwestionował prawidłowości powołania Dariusza Korneluka na prokuratora krajowego - zaznaczyła rzeczniczka PG Anna Adamiak. PAP

”

Europa nie będzie się rozwijać bez silnego przemysłu. Sprawiedliwa transformacja jest olbrzymią szansą

Borys Budka, europoseł Koalicji Obywatelskiej, przewodniczący komisji przemysłu PE

Kreml zamyka konsulat RP w Sankt Petersburgu

Adam Kielar
Warszawa

Rosja wydalila trzech polskich dyplomatów i zamknęła polski konsulat w Sankt Petersburgu. Radosław Sikorski wyszedł ze spotkania, gdy pojawił się tam Siergiej Ławrow.

Resort spraw zagranicznych w Moskwie powiadomił, że decyzja o zamknięciu polskiego konsulatu zapadła w odpowiedzi na zamknięcie rosyjskiego konsulatu w Poznaniu.

Z noty dyplomatycznej przekazanej przez stronę rosyjską w czwartek wynika, że polska placówka konsularna ma zostać zamknięta do 10 stycznia 2025 r. Dodatkowo Rosja uznała trzech polskich dyplomatów za persona non grata i nakazała im opuszczenie kraju.

W oświadczeniu rosyjskie MSZ stwierdziło, że „zgodnie z zasadą wzajemności trzech członków personelu dyplomatycznego Konsulatu Generalnego RP w Petersburgu zostało uznanych za persona non grata i muszą opuścić terytorium Rosji” do 10 stycznia. Resort zarzucił polskim władzom wprowadzenie „otwarcie wrogiej polityki wobec Rosji (do elementów której należało) zamknięcie rosyjskiego konsulatu w Poznaniu pod fałszywym pretekstem”. Moskwa zapowiedziała, że będzie odpow-



FOT. PAP/PEPA DOMENIC AQUILINA

Szef MSZ Radosław Sikorski wziął udział w obradach Rady Ministerialnej OBWE na Malcie

wiała „twardym odwetem” na wszelkie nieprzyjemne kroki Warszawy.

Zamknięty rosyjski konsulat w Poznaniu

W październiku Polska podjęła decyzję o zamknięciu rosyjskiego konsulatu w Poznaniu z powodu podejrzeń o próby sabotażu - informował wówczas minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski.

Do zamknięcia polskiego konsulatu w Sankt Petersburgu Sikorski odniósł się w czwartek. Przekazał, że Polska przyjmuje z „dostojną obojętnością” infor-

mację o tym, że Rosja zamyka polski konsulat w Petersburgu. Oceniał, że Rosja nie ma prawa do kontroponięć.

Podczas spotkania z dziennikarzami na Malcie Sikorski, odnosząc się do odpowiedzi Rosji na zamknięcie jej konsulatu w Poznaniu, czyli zamknięcia konsulatu RP w Petersburgu, oświadczył: „Przyjmujemy tę decyzję rosyjską z dostojną obojętnością, bo się jej spodziewaliśmy”.

„Rosja tak naprawdę nie ma prawa do kontroponięć, bo zamknięcie konsulatu w Poznaniu było spowodowane ak-

tami dywersji w Polsce i krajach sojusznicznych. Te akty dywersji to są przestępstwa, które tylko dzięki szczęśliwym zbiegom okoliczności nie doprowadziły jeszcze do ofiar. Ale Rosja jako jest każdy wie” - dodał szef MSZ.

Sikorski kontra Ławrow

Sikorski przebywał w czwartek na Malcie w związku z obradami Rady Ministerialnej Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE). Ale gdy na tym forum zaczął przemawiać szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow, Sikorski wyszedł z sali.

Po raz pierwszy od początku pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę w 2022 roku Ławrow uczestniczył w spotkaniu zorganizowanym w kraju Unii Europejskiej.

Wchodząc na spotkanie 31. Rady Ministerialnej OBWE Sikorski powiedział dziennikarzom, że „nie będzie słuchał kłamstw Ławrowa”. W trakcie wystąpienia rosyjskiego ministra salę obrad opuściły też delegacje Litwy, Łotwy i Estonii oraz Czech.

W sali pozostał amerykański sekretarz stanu Antony Blinken.

Według mediów Ławrow rozmawiał wcześniej z ministrem spraw zagranicznych Węgier Peterem Szijjarto. PAP

CBA weszło do obiektów Fundacji Lux Veritatis ojca Tadeusza Rydzyka. Chodzi o muzeum

Adam Kielar
Warszawa

Agenci CBA weszli do obiektów Fundacji Lux Veritatis w Warszawie, Toruniu i Wrocławiu, gdzie zabezpieczają dokumenty.

„Na polecenie Prokuratury Regionalnej w Rzeszowie agenci CBA wykonują dzisiaj czynności procesowe w obiektach Fundacji Lux Veritatis w Warszawie, Toruniu i Wrocławiu. Zabezpie-

czone są dokumenty do śledztwa dotyczącego przekroczenia uprawnień przez byłego ministra kultury” - podał Jacek Dobrzyński, rzecznik MSWiA.

Wcześniej kontrolerzy NIK na wniosek prokuratora regionalnego w Rzeszowie rozpoczęli kontrolę w siedzibie ministerstwa kultury. Chodzi o przekroczenie uprawnień przez b. szefa MKiDN przy zawarciu w 2018 roku umowy z Fundacją Lux Veritatis na utworzenie „Muzeum Pamięci i Tożsamość”.

Rzecznik Prokuratury Regionalnej w Rzeszowie prok. Dorota Sokołowska-Mach zaznaczyła, że podstawę wszczęcia śledztwa stanowiły dwa zawiadomienia złożone przez dyrektora Izby Administracji Skarbowej w Warszawie oraz ministra kultury. - Zakresem śledztwa objęte są wątki związane z zawarciem umowy na budowę, utworzenie oraz prowadzenie ww. instytucji kultury, a także dotyczące sfinansowania tej inwestycji ze środków

Skarbu Państwa - dodała prokurator.

Śledczy weryfikują okoliczności związane z prawem do dysponowania nieruchomościami przeznaczonymi przez Fundację Lux Veritatis pod budowę muzeum, jak również zapisy zawartej umowy, wskazujące na brak obowiązku zwrotu przez założyciela muzeum przekazanych środków budżetowych w przypadku rozwiązania umowy przez którąkolwiek ze stron.

eBOK i EKOfaktura od PGNiG – jak szybciej i wygodniej zarządzać swoimi rachunkami za gaz

Maria, mama dwójki dzieci i właścicielka małego biznesu, na co dzień mierzy się z natłokiem obowiązków. Rachunki za gaz zawsze znajdowały się na końcu jej listy zadań. Problem nasilił się, gdy pewnego dnia znalazła w skrzynce upomnienie za nieopłaconą fakturę. „Zrozumiałam, że potrzebuję lepszego sposobu, żeby to wszystko uporządkować” – wspomina. W rozmowie z konsultantem PGNiG dowiedziała się o serwisie eBOK – elektronicznym biurze obsługi klienta PGNiG, które pozwala m.in. zarządzać płatnościami online.

Wszystkie sprawy w jednym miejscu

Dzięki serwisowi eBOK PGNiG oraz jego wersji na telefon – czyli aplikacji mBOK, które umożliwiają wygodne zarządzanie rachunkami, umowami i płatnościami za gaz w PGNiG, Maria może teraz łatwo kontrolować swoje rachunki.

„W każdej chwili, z dowolnego miejsca, w którym aktualnie jestem, mam dostęp do faktur, mogę sprawdzić, które są opłacone i szybko znaleźć te, których potrzebuję” – mówi Maria. Posiadanie konta w serwisie eBOK pozwala uniknąć sytuacji, w której rachunki zostają przegapione. Informacja o nich pojawia się w serwisie zaraz po ich wystawieniu, a dodatkowo na adres e-mail przesyłane jest powiadomienie o nowej fakturze oraz o zbliżających się terminach płatności.

Dodatkowo w eBOK, w razie potrzeby, można zaktualizować swoje dane osobowe, podpisać nową umowę lub przepisać obecną – wszystko online, bez wizyt w biurze obsługi.

Niedawno Maria przeprowadziła się do nowego mieszkania, co wiązało się z koniecznością przepisania umowy na gaz z PGNiG. Dzięki eBOK mogła załatwić te formalności w kilku prostych krokach. „To rozwiązanie dało mi spokój – wiedziałam, że wszystko mogę załatwić szybko i bez komplikacji.

O jedno zmartwienie mniej w tym i tak stresującym czasie” – podkreśla Maria. Możliwość wykonania tych czynności

z domu była dla niej szczególnie istotna w napiętym okresie przeprowadzki.

Mniej papieru, więcej porządku

W czasie przeprowadzki Maria zdała sobie sprawę, ile miejsca zajmują papierowe faktury, które gromadziła przez lata. Zdecydowała się na aktywację EKOfaktury – elektronicznej wersji rachunków od PGNiG. Możliwość szybkiego dostępu do dokumentów, nawet w podróży czy poza domem, Maria ocenia jako jedną z największych zalet EKOfaktury. „Nie muszę się martwić, że zgubię fakturę lub zapomnę o płatności – wszystko jest uporządkowane”.

Z eBOK Maria korzysta także na telefonie, dzięki aplikacji mBOK, co pozwala na jeszcze wygodniejsze zarządzanie rachunkami. „Czasem, będąc poza domem, nie mając pod ręką komputera, potrzebuję szybko sprawdzić saldo albo zapłacić fakturę – aplikacja to ogromne ułatwienie” – mówi.

eBOK pozwala też ustawić płatności cykliczne, co eliminuje konieczność pamiętania o manualnym wykonywaniu przelewów.

Łatwa aktywacja dla każdego

Maria przyznaje, że początkowo miała pewne obawy przed założeniem konta w eBOK PGNiG. „Nie jestem biegła w obsłudze aplikacji mobilnych ani tego typu serwisów, dlatego trochę się martwiłam, czy sobie poradzę” – wspomina. Jednak ku jej zaskoczeniu, pro-

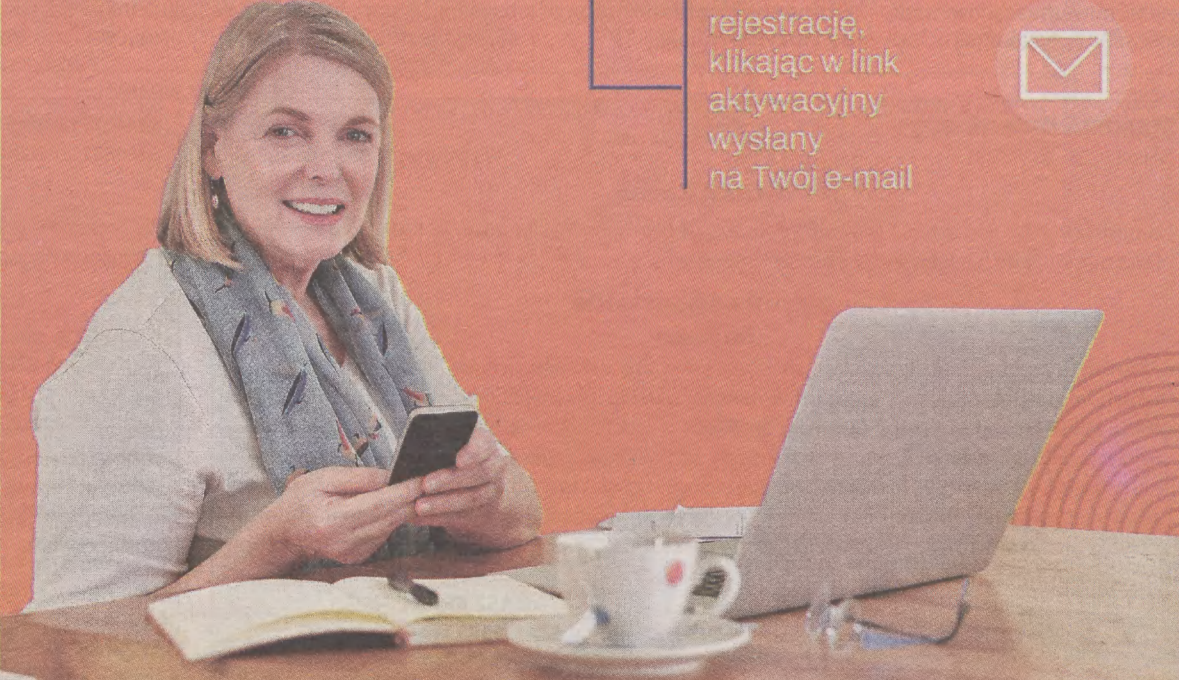
**Aktywuj elektroniczną fakturę
w PGNiG w kilku prostych krokach**

Masz konto w eBOK

1. Zaloguj się do ebok.pgnig.pl
2. Wejdź w zakładkę „Faktury”
3. Włącz usługę **EKOfaktura**

Nie masz konta w eBOK

1. Wejdź na stronę ebok.pgnig.pl/aktywacja
2. Wpisz numer klienta i numer PESEL
3. Potwierdź rejestrację, klikając w link aktywacyjny wysłany na Twój e-mail



ces aktywacji eBOK w PGNiG okazał się bardzo prosty i intuicyjny. Wystarczyło wejść na stronę ebok.pgnig.pl/aktywacja, podać numer klienta z faktury oraz numer PESEL, a następnie potwierdzić rejestrację, klikając w link przesłany na adres e-mail.

Podobnie wygląda aktywacja mBOK – mobilnej wersji eBOK. Maria zainstalowała ją na swoim telefonie, podała numer klienta, PESEL, ustawiła hasło do logowania i w kilka chwil mogła zacząć korzystać z aplikacji. „To było naprawdę

proste. Nawet dla kogoś, kto nie ma dużego doświadczenia z tego typu rozwiązaniami” – dodaje.

Oczywistą korzyścią, gdy posiada się już konto w eBOK lub mBOK, jest możliwość rezygnacji z papierowych dokumentów i skorzystanie z elektronicznej faktury. Maria zdecydowała się na to od razu po założeniu konta. Wystarczyło, że weszła w zakładkę „Faktury” i aktywowała EKOfakturę. „Wszystko odbyło się szybko i bezproblemowo” – podkreśla.

Maria poradziła sobie sama, natomiast dla osób, które potrzebują bezpośredniego wsparcia w założeniu konta eBOK, pracownicy PGNiG oferują zawsze swoją pomoc. Można odwiedzić Biuro Obsługi Klienta, gdzie konsultanci przeprowadzą przez cały proces krok po kroku, albo zadzwonić na infolinię pod numer 22 515 15 15.

Warto też skorzystać z pomocy kogoś z rodziny lub znajomych, bardziej obeznanego z technologią – aktywacja zajmuje tylko chwilę.

Kryzys rządowy we Francji. Nowego premiera będzie ciężko wyłonić

Karolina Wrońska
Paryż

Premier Francji Michel Barnier, którego rząd został zmuszony do ustąpienia poprzez wotum nieufności w parlamencie, najprawdopodobniej już złożył dymisję.

Parlament Francji uchwalił w środę wniosek o wotum nieufności wobec rządu Michela Barniera zmuszając go do ustąpienia. Rząd premiera Barniera jest pierwszym od 1962 roku gabinetem ustępującym w wyniku wotum nieufności.

Wniosek o wotum nieufności złożył lewicowy Nowy Front Ludowy (NFP), a poparła go frakcja skrajnie prawicowego Zjednoczenia Narodowego kierowana przez Marine Le Pen.

Po odejściu Barniera prezydent Macron powoła nowego premiera. Jest to jednak trudne zadanie: żadna partia nie ma w parlamencie tylu własnych posłów i sojuszników, by zapewnić nowemu rządowi większość, albo przynajmniej uchro-

nić go przed następnym wotum nieufności.

Według doniesień medialnych wśród rozważanych kandydatów są: były lewicowy premier Bernard Cazeneuve, minister obrony Sebastien Lecornu, szef MSW Bruno Retailleau.

Macron chciałby, aby kandydat był znany już w sobotę, gdy do Paryża przybędą przywódcy państw i rządów na uroczystość otwarcia katedry Notre Dame po pożarze. PAP



Premier Francji Michel Barnier spotkał się z prezydentem Emmanuelem Macronem, by złożyć dymisję

Represje władz Gruzji wobec demonstrantów

Grzegorz Kuczyński
Tbilisi

Od tygodnia Gruzini demonstrują przeciwko prorosyjskiemu rządowi. Władza brutalnie te protesty rozpędza. Gruzińskie Marzenie nasila represje. Zatrzymano już blisko 300 osób.

- Reagujcie, zanim będzie za późno - zaapelowała do zagranicznych partnerów prezydent Gruzji Salome Zurbiszwili. Oświadczyła, że w kraju trwają represje: liderzy opozycji są zabierani przez struktury siłowe, w siedzibach partii dochodzi do rewizji i konfiskat, przeszukiwane są także biura organizacji młodzieżowych. „Pilnie wzywam naszych partnerów i tych, którzy chcą zapobiec pogłębieniu się kryzysu i destabilizacji: to czas na silny nacisk na partię rządzącą, która spycha kraj na skraj przepaści! Nie spóźnijcie się!” - napisała w serwisie X prezydent Gruzji.

Scenariusz od kilku dni jest ten sam. Tysiące ludzi zbierają się w centrum Tbilisi. Nastę-



FOT. PAP/EP

Postępowanie służb porządkowych jest brutalne: używają one armatek wodnych i gazu łzawiącego, a demonstrujący są bici i zatrzymywani

nie, późnym wieczorem i w nocy, są brutalnie wypychani z okolic parlamentu, bici i rozpędzani. Przypadkowe i często niezwykle brutalne zatrzymania i doniesienia o poważnych obrażeniach protestujących rano nie odstraszały demonstrantów. Tłumy gromadzą się przed parlamentem późnym popołudniem każdego kolejnego dnia. Żądania protestujących nie zmieniają się:

nowe wybory i powrót do Europy.

Sąd Konstytucyjny Gruzji odmówił rozpatrzenia roszczeń prezydent Salome Zurbiszwili i deputowanych opozycji, którzy domagali się uznania wyborów za nieważne. Zurbiszwili mówi, że nie zamierza zrezygnować ze stanowiska, zgodnie z procedurą, 14 grudnia. W sobotę powiedziała, że jej obowiązkiem jest kierowanie kra-

jem do czasu ustanowienia legalnego parlamentu, tj. parlamentu utworzonego w wyniku nowego głosowania.

Od początku protestów premier Irakli Kobachidze próbował uspokoić nastroje, mówiąc, że rząd nie porzuca ogólnego kursu na integrację europejską. Krytycy Gruzińskiego Marzenia uważają to jednak za podstęp. Status kraju kandydującego do UE, który Gruzja otrzymała rok temu, wymaga wielu reform w różnych obszarach krajowego ustawodawstwa, co oczywiście wiąże się z negocjacjami.

Kobachidze konsekwentnie i celowo odwraca Gruzję od Europy w kierunku Rosji. Jego przemówienia przed wyborami, w których wyjaśniał, że w trudnych warunkach wojny w Ukrainie Gruzja będzie musiała wziąć pod uwagę interesy Moskwy, są postrzegane przez protestujących jak demontaż polityki zagranicznej z poprzednich dwóch dekad. Ich zdaniem jest to haniebne, biorąc pod uwagę inwazję Rosji na Gruzję w 2008 roku.

REKLAMA

0011222741

STAROSTA WĄGROWIECKI

GN.6821.25.2024.GN1

Wągrowiec, 4 grudnia 2024 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5-7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Wągrowiecki ogłasza

o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności nieruchomości położonej w Mieścisku, gmina Mieścisko, oznaczonej ewidencyjnie obręb Mieścisko, gmina Mieścisko, arkusz mapy 6, działka nr **576/4** o powierzchni 0,6500 ha, zapisanej w księdze wieczystej PO1B/00045352/9, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeśli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 115 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

TOMASZ KRANC
STAROSTA WĄGROWIECKI

REKLAMA

0011222813

STAROSTA WĄGROWIECKI

GN.6821.21.2024.GN1

Wągrowiec, 4 grudnia 2024 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5-7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Wągrowiecki

o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności nieruchomości położonej w Wągrowcu, oznaczonej ewidencyjnie obręb Wągrowiec, arkusz mapy 32, działka nr **2552/3** o powierzchni 0,0041 ha, zapisanej w księdze wieczystej Wągrowiec Tom XXXII Karta 950, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeśli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 115 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

Tomasz Kranc
Starosta Wągrowiecki

REKLAMA

0011222815

STAROSTA WĄGROWIECKI

GN.6821.20.2024.GN1

Wągrowiec, 4 grudnia 2024 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5-7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Wągrowiecki

o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności nieruchomości położonej w Wągrowcu, oznaczonej ewidencyjnie obręb Wągrowiec, arkusz mapy 32, działka nr **2553/3** o powierzchni 0,0038 ha, zapisanej w księdze wieczystej nr PO1B/00017441/5, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeśli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 115 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

Tomasz Kranc
Starosta Wągrowiecki

REKLAMA

0011222816

STAROSTA WĄGROWIECKI

GN.6821.23.2024.GN1

Wągrowiec, 4 grudnia 2024 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5-7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Wągrowiecki

ogłasza

o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności nieruchomości położonej w Wągrowcu, oznaczonej ewidencyjnie obręb Wągrowiec, arkusz mapy 6, działka nr **256** o powierzchni 0,0072 ha, zapisanej w księdze wieczystej Wągrowiec Tom VII Karta 266, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeśli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 115 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

Tomasz Kranc
Starosta Wągrowiecki

tygodnik Regionów

Piątek, 6.12.2024

LUDZIE DOBREJ WOLI

Stanisław Motykowski z Noskowa pomaga na różne sposoby **str. 14**

LEŚNIK Z PASJĄ

Andrzej Bejger, strażnik leśny, obserwuje i fotografuje rysie **str. 15**

ROZMOWA

Dekoratorka wnętrz Anna Szulc mówi o najnowszych trendach **str. 16**

LEKTURA NA ŚWIĘTA

„Miłość pod choinką” Pauliny Kozłowskiej ukończy smutki **str. 17**



FOT. LESZEK WÓJCIK

Ten tramwaj nie powinien był wyjechać w trasę. Ale wyjechał, wioząc śmierć

Do katastrofy doszło 7 grudnia 1967 roku o godz. 6.35. Przeładowany tramwaj linii 6 jechał nieistniejącą już ul. Wyszaka. Przewrócił się na pierwszym zakręcie **str. 12-13**

Nie zadziały hamulce. Zginęło przypominamy tragiczny wypadek

Leszek Wójcik
Szczecin

Największa katastrofa tramwajowa w Polsce wydarzyła się w Szczecinie. Jutro, 7 grudnia, przypada 57. rocznica tragedii. Poświęcona jest jej wystawa w szczecińskim Muzeum Techniki, a my rozmawiamy z Pawłem Jończykiem, uczestnikiem wypadku, który już na zawsze zapadł w jego pamięci.

Do katastrofy doszło o godz. 6.35 - 7 grudnia 1967 r. Obwieszony ludźmi tramwaj linii 6 (mówi się, że mogło być w nim nawet 500 osób) jechał nieistniejącą już ul. Wyszaka. Przewrócił się na pierwszym zakręcie. W tej największej w Polsce katastrofie tramwajowej zginęło 15 osób - sześć zmarło na miejscu, pozostali w szpitalach. Dalsze 142 odniosły rany, w wyniku wypadku, ale i zaraz potem, podczas akcji ratowniczej. Ci, którzy przeżyli, mówią o cudzie.

Tramwaj nabierał prędkości z sekundy na sekundę

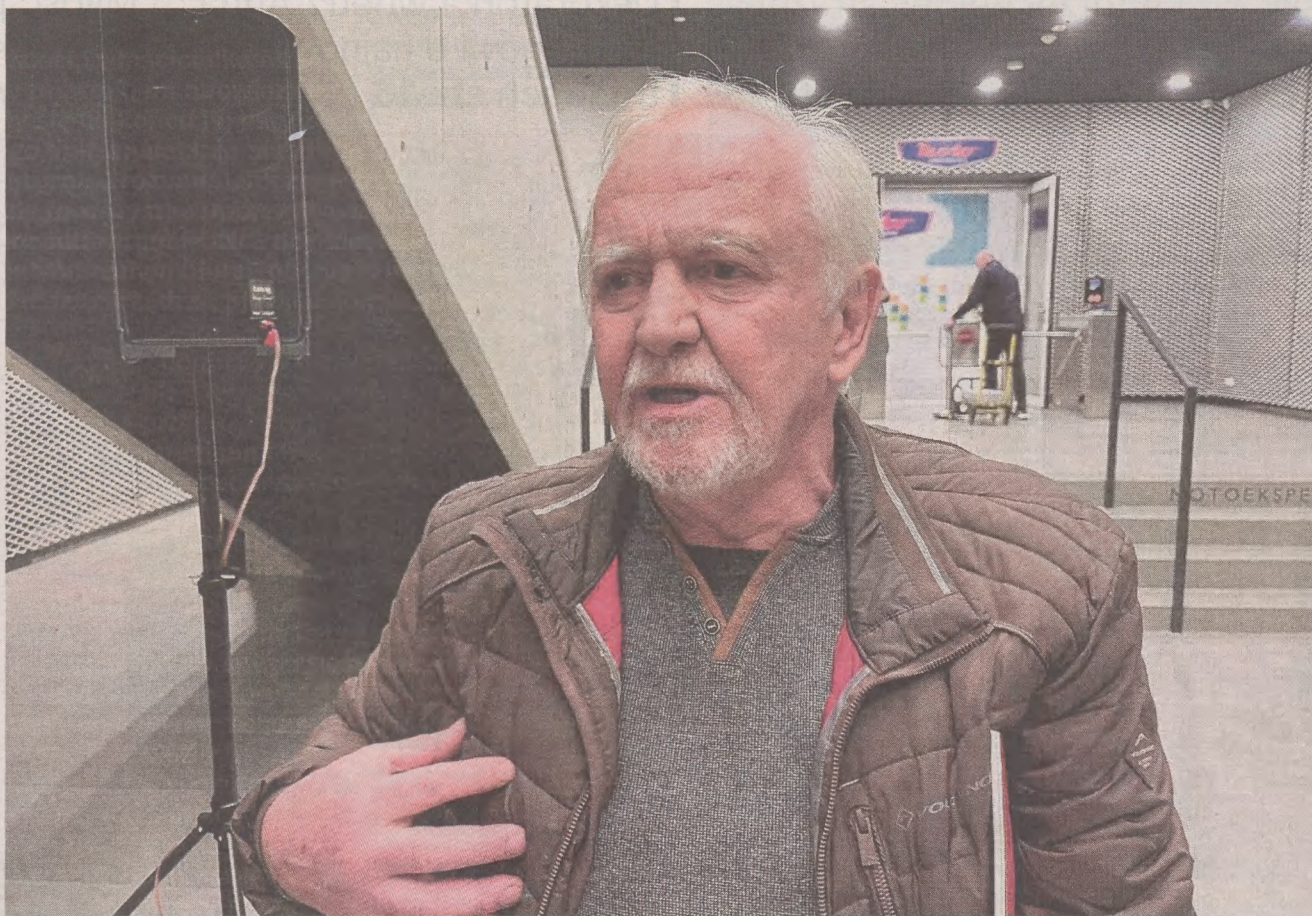
Bezpośrednią przyczyną wypadnięcia feralnej szóstki z szyn była awaria obwodu hamulców. Doszło do niej w najgorszej z możliwych sytuacji: tramwaj był pełen ludzi i właśnie wjechał w ul. Wyszaka. Dzisiaj już nie ma tej ulicy, została przebudowana na potrzeby obecnej Trasy Zamkowej. Starsi mieszkańcy Szczecina pamiętają jednak, że była stroma, opadała w dół w kierunku Odry. Dlatego maksymalnie obciążony pasażerami tramwaj z sekundy na sekundę nabierał prędkości.

Ludzie zorientowali się, że jest źle. Nie było już jednak możliwości, by pojazd zatrzymać. Nie pomogło hamowanie awaryjne. Na pierwszym zakręcie w lewo tramwaj składający się z trzech wagonów dosłownie wyleciał z szyn.

Pierwszy wagon przewrócił się na wybrukowaną jezdnię i dalej sunął do przodu, miażdżąc pasażerów. Drugi przełamał się na pół, trzeci się niebezpiecznie przechylił.

Pomyślałem, że już po mnie

- W moim wagonie najpierw zrobiło się bardzo cicho, a potem wszyscy zaczęli krzyczeć -



Paweł Jończyk przeżył wypadek. Cudem. Miał wtedy 16 lat i jechał do szkoły

opowiada Paweł Jończyk, bezpośredni uczestnik wypadku. - Dotarł do mnie wielki hałas. Rwetes. Lamenty. I nagle ktoś krzyknął „Do cholery, spokój” i, o dziwo, na chwilę się uciszyło. Wtedy ten ktoś zaczął kierować nami, kazał wybijać szyby w oknach - ja wyszedłem przez tylne.

Paweł Jończyk miał wtedy 16 lat. Był uczniem Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów w Szczecinie. Tego ranka jechał na warsztaty do stoczni. W tym tramwaju było jeszcze kilku innych jego kolegów ze szkoły. On wsiadł na przystanku przy ul. Niepodległości.

- Wskoczyłem do pierwszego wagonu przez tylne wejście - przypomina sobie nasz rozmówca. - Na następnym przystanku, na pl. Żołnierza, doszło jeszcze sporo innych osób. Zrobiło się ciasno.

Nie wszyscy weszli do środka. Część jechała na tzw. winogrona, czyli stali na stopniach i wisieli poza pojazdem, trzymając się zewnętrznej poręczy.

- Z powodu tłoku musiałem się przesunąć w głąb wozu. Ale mogłem patrzeć przez okna - wspomina.

Pan Paweł wyczuł, że zaczęło się coś złego dziać na wysokości Bramy Królewskiej.

- Chwilę później, kiedy spojrzałem na mijany zamek, to już wiedziałem, że tramwaj wciąż niebezpiecznie przyspiesza. Że jedzie za szybko. Nienormalnie szybko. Wtedy poczułem strach - mówi.

Z relacji świadków wynika, że ktoś zdążył jeszcze krzyknąć „hamować!”. Inny zaczął się przepychać do ręcznego hamulca. Nie dotarł.

Konduktorki w dwóch pozostałych wagonach, najprawdopodobniej domyślając się, że hamulce w pojeździe nie działają, spróbowaly hamować ręcznie. Nic to nie dało.

Pan Paweł wierzy, że przeżył cudem.

- Jak mój wagon się przewrócił, leżałem na ziemi, trzymałem się pałaka, który był przy wejściu. Nie wiem, jak się tam znalazłem, przecież byłem daleko od drzwi. Uświadomiłem sobie, że trę plecami o bruk. Miałem wtedy tylko jedną myśl: zaraz zerzuci mi ubranie, a potem... ciało. I że nie będę żył - pamięta pan Paweł, jakby to było wczoraj.

To nie był koniec dramatu. Podczas akcji ratowniczej do-

szło do kolejnego nieszczęścia: zerwały się liny w czasie podnoszenia jednego z wraków przez dźwig. Uniesiony już tramwaj ponownie spadł na pokrzywdzonych. Zrobił z nich miazgę.

Okiem fotoreportera

Taki obraz zobaczył znany szczeciński fotoreporter Włodzimierz Piątek, który był wówczas

instruktorem fotografii w szczecińskim Morskim Ośrodku Kultury. W chwili tragedii schodził z zamkowej skarpy. Jak opowiada, kiedy dotarł na miejsce wypadku, jako pierwsze dostrzegł koła tramwaju.

- Nie wiem, dlaczego właśnie to zapamiętałem - przyznaje. - Wiem, że skojarzyło mi się, że przypominają sztangę.

Młody wówczas mężczyzna najpierw chciał włączyć się do akcji ratowniczej.

- Ale ona już trwała - zapewnia. - Nie chciałem przeszkadzać, więc zająłem się fotografowaniem. Miałem chyba wtedy przy sobie aparat praktyka i wyskoczyły film 400 ASA, dokładnie jednak nie pamiętam.

Poproszony o przypomnienie sobie atmosfery panującej na ówczesnej ul. Wyszaka, opowiedział dwa zdarzenia.

- Nie zapomnę jednego kadru, który często śni mi się do dzisiaj. W którymś momencie spojrzałem w dół, pod nogi, i dostrzegłem na szynach nie naturalnie sterczącą w górę rękawiczkę skórzaną. Przybliżyłem obiektywem i dopiero wtedy zobaczyłem, że w jej środku jest dłoń. Ucięta dłoń.

I drugi moment.

- Pamiętam, jak motornicza albo konduktorka zdjęła czarny beret z głowy i zaczęła nim czyścić zakrwawiony bok wagonu tramwaju - najwyraźniej była w szoku. To była niezwykle wymowna scena.

Po wypadku

Ocalałymi z masakry uczniami ZSBO nikt się wówczas nie zajął.

- Kiedy już się wydostałem na zewnątrz, nie wiedziałem, co robić - przyznaje Paweł Jończyk. - Postąłem jeszcze trochę i poszedłem z chłopakami do szkoły. Dopiero na miejscu kierownik warsztatów odesłał nas do lekarza. Ale i tak przebadali nas dopiero po kilku godzinach -



REPR. LESZEK WOJCIK

o 15 pasażerów. W 57. rocznicę padek tramwaju w Szczecinie

wszyscy lekarze byli na miejscu zdarzenia.

Okoliczności katastrofy badały milicja i Służba Bezpieczeństwa - podobno podejrzewano sabotaż. Z opracowania autorstwa Jacka Ogrodniczaka „Katastrofa tramwajowa w Szczecinie” dowiadujemy się, że po wypadku przyjechała do Szczecina komisja specjalna z Ministerstwa Gospodarki Komunalnej. Wszczęto nawet śledztwo w prokuraturze. Nikogo jednak nie obciążono winą - jako przyczynę podano awarię hamulców.

Od tego czasu w składach tramwajowych ograniczono liczbę wagonów do dwóch. Zabroniono też pasażerom jazdy na stopniach zewnętrznych tramwajów. Jakiś czas później wymieniono ręcznie zamykane drzwi na automatyczne.

34-letnia motornicza, która prowadziła wówczas tramwaj, przeżyła wypadek. Nigdy nie wróciła do pracy.

W szczecińskim Muzeum Techniki przy ul. Niemierzyńskiej do 2 lutego można obejrzeć wystawę: „7 grudnia 1967 roku, godzina 6.35. Największa katastrofa tramwajowa w Polsce”. Można na niej obejrzeć m.in. niepublikowane dotąd dokumenty Archiwum Państwowego, mundury konduktorskie, bilety, kasowniki i mapę linii tramwajowych z 1968 roku. Największe wrażenie robią jednak zdjęcia autorstwa Włodzimierza Piątki - niektóre z nich nigdy wcześniej nie były publikowane.

©

FAKTY

Tramwajem linii 6 w kierunku Gocławia, zestawionym z wagonu typu Konstal 4N z 1958 r. i dwóch poniemieckich wozów doczepnych z 1930 r., kierowała 34-letnia motornicza Krystyna Presseisen.

Prowadząca ku Odrze trasa była stroma, z trzema zakrętami.

O godzinie 6.35 na ulicy Wyszaka, zbiegającej ostro ku rzece (kąt pochyłu 5 stopni) i do tego zakręconej na końcu pod kątem 45 stopni, zepsuły się obwody hamulców elektrodynamicznych tramwaju (umożliwiających hamowanie silnikami). Konduktorki próbowały użyć hamulców ręcznych, nie dało to jednak pożądanego rezultatu. Tramwaj był zatłoczony; obwieszony tzw. winogronami, czyli pasażerami uczepionymi do drzwi z ich zewnętrznej strony. W trzech wagonach znajdowało się ok. 500 pasażerów. Przeważali pracownicy stoczni szczecińskiej „Gryfii” oraz studenci Wyższej Szkoły Morskiej i Politechniki.

Rozpędzony do dużej prędkości i przeładowany skład na pierwszym zakręcie w lewo wyskoczył z szyn. Pierwszy wagon przewrócił się, a drugi wskutek uderzenia o słup trakcyjny dodatkowo przełamał się na dwie części. Obie sunęły jeszcze



Chociaż była to największa katastrofa tramwajowa w Polsce Ludowej, ówczesna prasa niewiele napisała o wypadku

wzdłuż ulicy, miażdżąc pasażerów. Najbardziej poszkodowani zostali pasażerowie pierwszego wagonu. W wyniku dochodzenia ustalono, że przyczyną wypadku była awaria hamulców elektrodynamicznych (silnikowych), żaden z pracowników MPK nie został obciążony odpowiedzialnością za spowodowanie wypadku.

W następstwie tragedii:

- zakazano tworzenia trójskładów,
- wprowadzono obowiązek instalowania elektrycznego

systemu zamykającego drzwi,

• przeprowadzono ogólnopolską kontrolę układów hamulcowych tramwajów, wprowadzono nakaz instalowania hamulca szynowego.

W Szczecinie:

- zamknięto linię tramwajową na ulicy Wyszaka (w miejscu tym dwa lata wcześniej miał miejsce inny wypadek o łagodniejszym przebiegu)
- dla odciążenia linii tramwajowych nr 6 i nr 8 wprowadzono kursy dziesięciu

przegubowych autobusów marki Jelcz. W 1978 r. ulicę Wyszaka (do 1945 zwanej Klosterhof, a do końca lat 50. ul. Słoneczną) zlikwidowano pod budowę zachodniego węzła Trasy Zamkowej.

8 stycznia 2001 roku na kanale TVP1 został wyemitowany 9. odcinek „Czarnego serialu”, opowiadający historię tragicznej katastrofy tramwajowej w Szczecinie z 1967 roku, pod tytułem „Szóstka do śmierci. Katastrofa tramwajowa”. Zamiestczony w nim jest m.in.

wywiad z motorniczą, która tego feralnego dnia prowadziła tramwaj. Twierdziła, że już od samego rana czuła, że coś jest z nim nie tak, ale technicy uznali, że tramwaj jest w pełni sprawny. Następnie motornicza przytacza rozmowę z ludźmi, którzy byli oburzeni tym, że zasugerowała, by przesiedli się do innego tramwaju z powodu przeciążenia. Pasażerowie, niestety, odmówili i kobieta była zmuszona pojechać.

Źródło: Wikipedia



Pomagać warto, mimo że nie zawsze nas za to pochwalą

Tomasz Turczyn

Stanisław Motykowski z niewielkiej wsi Noskowo w powiecie sławieńskim jest wolontariuszem w hospicjum w Darłowie, ale też i organizatorem balów dobroczynnych w swojej miejscowości. Dochód z tych imprez przeznaczają na potrzeby hospicjum. Pomaga na różne sposoby i deklaruje, że nadal będzie to robić. - Bo warto - mówi krótko. Prywatnie jest fryzjerem i prowadzi własny zakład.

Jak pan zdefiniuje potrzebę pomagania innym?

Trudno o jakąś jednolitą definicję. Sądzę, że to się po prostu ma w sobie. Tak, to najlepsza odpowiedź na pańskie pytanie. Warto i trzeba pomagać tym, którzy tego wsparcia potrzebują. Robię to od lat na różne sposoby, choć zdarza się, że słyszę: „Daj sobie spokój”, czy: „Jesteś nienormalny”, „Po co to robisz?”. Trafiają się także i epitety. Nie przejmuję się takimi ocenami ze strony ludzi, którzy takimi słowami sami wystawiają świadectwo braku wrażliwości. Świat jest bardzo różny. Żyjemy w czasach mediów społecznościowych, tam też pojawiają się różne opinie. Jestem tego świadomy. Każda działalność niesie za sobą określone konsekwencje. Uważam, że trzeba robić swoje tak, aby każdego dnia móc spojrzeć w lustro. Ja nie mam z tym problemu.

Czyli są pomaganie ma swoje blaski, ale ma też i cienie...

Tak. Przywołam przykład hospicjum, w którym działam. Osoby, które się z nim nie zetknęły, mają wyobrażenie, że tam wszystko jest. Nie mają pojęcia, jak wiele jest potrzeb takich codziennych dla zdrowego człowieka nieoczywistych. Oczywiście otwierają ludziom dopiero, gdy zobaczą z bliska, jak w tym miejscu odchodzą ich ciężko chorzy bliscy. Pamiętamy, że do hospicjum trafiają osoby ze skierowaniem z NFZ, chorujące na nowotwory i zapewniona tam opieka jest nieodpłatna. Jestem wolontariuszem w hospicjum i pomagam tam tak, jak mogę. Wiem, jaka jest to rzeczywi-



Stanisław Motykowski angażuje się w pomoc innym od wielu lat

stość i stąd też staram się darłowską placówkę wesprzeć na przykład poprzez organizację balu charytatywnego w Noskowie. Oczywiście to akcja zespołowa i jest wiele ludzi o wspaniałych sercach, którzy dzielą się tym, co mają. To są często niewielkie kwoty, ale grosz do grosza... Każda złotówka się liczy. Była też w gminie Sławno akcja pomocy mieszkańcom Ukrainy, którzy trafili do nas uciekając przed wojną z Rosją. To byli często ludzie, którzy przyjechali do Polski spakowani w kilka reklamówek. Potrzebowali na start wszystkiego. Jestem dumny, że wraz z ponownie to podkreślę - wieloma wspaniałymi ludźmi z gminy Sławno potrafiłmy pomóc. Choć i w tym przypadku część osób z naszego terenu mocno mnie zaatak-

owała czy też skrytykowała za tę akcję. Krytyka była nieślusna, bowiem od strony formalnej wszystko było dopięte na ostatni guzik i należyćie rozliczone.

Czy łatwo jest pomagać?

To zależy od sytuacji. Na pewno wszystko trzeba każdą akcją bardzo dobrze przemyśleć, rozplanować, a potem podsumować i rozliczyć. Przy pierwszej akcji się tego uczymy, przy kolejnych możemy bazować na doświadczeniu, pamiętając jednak, by nie popadać w rutynę.

Na co, mówiąc wprost, trzeba uważać?

Każda podejmowana akcja musi być wkomponowana w obowiązujące przepisy prawne. Na przykład zbiórka dla mieszkańców Ukrainy

musiała być zgłoszona w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, a później rozliczona. W naszym przypadku akcję prowadził od strony formalnej Komitet Społeczny „Społecznicy”, którego między innymi byłem członkiem. Uzbierano 41 340,98 zł. Pieniądze były przekazywane na zakupy żywnościowe czy potrzebne rzeczy w gospodarstwie domowym. Były też wypłaty gotówkowe przeprowadzone przy wsparciu pracowników Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej,

Oczy otwierają się ludziom dopiero, gdy zobaczą z bliska, jak w tym miejscu odchodzą ich ciężko chorzy bliscy

którzy byli obecni przy tych czynnościach.

Jak pan patrzy na powódź na południu Polski i trwającą wciąż pomoc powodzianom?

Oczywiście popieram wspieranie poszkodowanych przez powódź, ale uważam, że pomagać trzeba z głową. Przede wszystkim trzeba wsłuchać się w to, co mówią mieszkańcy danego terenu, bo to oni wiedzą najlepiej, czego potrzebują. I do tego trzeba dostosować wszelkie działania. Pomagając, trzeba zwrócić uwagę na to, kto organizuje daną akcję. Polecałbym bazować na sprawdzonych instytucjach, na przykład na samorządach, które takie przedsięwzięcia firmują i prowadzą. Bo, niestety, trafiają się też osoby chcące wzbogacić się na ludzkim nieszczęściu. Ważne jest, aby

mieć świadomość, jak to wszystko wygląda od środka, aby wiedzieć, jakie są mechanizmy pomocowe. Warto nie powielać błędów. Na przykład w trakcie pomagania osobom z Ukrainy, co było też masowym zrywem w całej Polsce, trafiło do nas zbyt dużo ubrań. Dosłownie powstały ich hałdy. Teraz, podczas akcji pomocowej dla powodzian, trzeba słuchać komunikatów, aby nie wysyłać rzeczy, które nie są już pierwszą potrzebą. Na przykład jeśli Caritas i inne instytucje apelują o przekierowanie wspierania powodzian na wpłaty finansowe, to uznajmy, że jest to teraz pierwsza potrzeba. Kupowanie tysięcy szpadli, zamiast wysyłania datków, powoduje zapchanie magazynów. Mówiąc wprost, trzeba - i tu powtórzę - pomagać z głową. Warto swoją energię tak ukierunkować, aby był z tego pożytek, a para nie poszła w gwizdek.

Pamięta pan, jak zaczęła się ta pańska pomoc innym?

Tę pierwszą zawsze się pamięta. W moim przypadku to była pomoc dla konkretnej osoby, która nadal trwa. To wsparcie dla niepełnosprawnego chłopca z województwa pomorskiego. Można na ten cel oddawać nakrętki plastikowe, stare telefony, stare laptopy, stare płyty indukcyjne itp. To wszystko jest przekazywane tacie chłopca, który przyjeżdża i to odbiera raz na jakiś czas. Z tak uzyskanych środków chłopiec jeździ dwa - trzy razy w roku na rehabilitację, na którą jego rodziny by nie było stać.

Jak pan znajduje czas na życie zawodowe, sprawy prywatne i pomoc innym ludziom?

Czasami doba jest za krótka. Oprócz pracy zawodowej poświęcam sporo prywatnego czasu na pomaganie. Nie żałuję tego, bo warto pomagać. Będę to dalej robił bez rozglądania się na boki. Bo zawsze znajdzie się jakiś krytykant, który chce dopiec czy też ocenić. Nie rozumiem takich osób. Przecież każdy może zrobić coś dobrego i pomóc konkretnej osobie lub osobom. To nic nie kosztuje. ©

FOT. ARCHIWUM GK24.PL / RADEK KOŁEŚNIK

Na tropie rysia z obiektywem w rękę

Marzena Sutryk
Polanów

Nadleśnictwo Polanów zorganizowało kolejne spotkanie z cyklu „O lesie przy kawie”. Gościem był Andrzej Bejger, strażnik leśny ze Złocieńca i pasjonat fotografii.

Andrzej Bejger pasjonuje się głównie fotografią dzikich zwierząt. Potrafi w wolnym czasie całymi dniami podążać ich śladami i wyczekiwać okazji, by uchwycić je w kadrze. Upodobał sobie m.in. rysie.

- Moja pasja do fotografowania rysia to coś więcej niż tylko zamiłowanie do robienia zdjęć - to sposób na odkrywanie dzikiej natury i jej niezwykłych tajemnic - mówi pan Andrzej. - Każde spotkanie z rysiem to dla mnie wyjątkowy moment, pełen emocji, który wymaga cierpliwości i szacunku dla tego majestatycznego zwierzęcia. Uwielbiam obserwować jego cichy krok, spojrzenie pełne tajemniczości i precyzyjne ruchy, które oddają siłę i wdzięk, jakimi obdarzyła go natura. Fotografia rysia to wyzwanie, które podejmuję z ogromnym zaangażowaniem - staram się nie tylko uchwycić ich dzikie piękno, ale też opowiedzieć historię, która stoi za każdym ich ruchem. Każde zdjęcie jest dla mnie nie tylko obrazem, ale też próbą pokazania innym tej fascynującej natury, którą mamy tak blisko, a jednocześnie tak daleko. Chcę, żeby inni mogli poczuć choć część tej magii, jaką ja czuję, stojąc oko w oko z rysiem.

Pan Andrzej ma to szczęście, że jego małżonka podziela pasję fotografowania i wspólnie z mężem wyrusza na leśne bezdroża na terenie Nadleśnictwa Złocieńca, by tam robić zdjęcia. - Dzięki temu nie muszę słuchać pretensji w stylu „gdzie byłeś tyle czasu” - śmieje się Andrzej Bejger.

Ambasador lasów

Jak podkreśla - od ponad 26 lat pracuje w Lasach Państwowych. - Fotografowanie przyrody to moja pasja, która towarzyszy mi od czasów, kiedy rozpocząłem pracę w Nadleśnictwie Złocieńca - to teren niezwykle bogaty przyrodniczo i stąd właśnie pochodzą moje zdjęcia - mówi. - Staram się odkrywać dla siebie i dla innych uroki lasu. Poprzez fotografię próbuję ukazać piękno tego, co nas otacza, gdyż w pędzie codziennego życia nie mamy czasu, aby się zatrzymać i to zauważyć. Nie ma nic przyjemniejszego niż obcowanie z przyrodą, poznanie jej tajemnic i uwiecznianie na fotografiach.



FOT. MARZENA SUTRYK

Nadleśnictwo Złocieńca jest nie tylko Puszczą Białowieską, bo można tu spotkać i żubry, i rysie, i łosie. Mamy wszystko oprócz niedźwiedzi - dodaje leśnik.

Azjotka i jej kociaki

By zrobić piękne zdjęcia, korzysta z profesjonalnego sprzętu do fotografowania oraz z termowizji, która ułatwia namierzenie zwierza takiego, jak np. ryś, kiedy stara się kryć w leśnych zaroślach. No chyba że jest to Azjotka, to co innego...

O co chodzi z tą Azjotką? Tak pan Andrzej nazwał pewną ryś, w której - jak podkreśla - zakochał się.

- Ma skośne oczy, stąd jej imię - wyjaśnia. - Ona tylko mnie toleruje spośród ludzi i tylko mi pozwala robić sobie zdjęcia. Mogę podejść dość blisko. Czasami jestem w lesie do późnych godzin wieczornych, by zrobić jak najlepsze fotografie. Któregoś razu Azjotka przez 3,5 km prowadziła mnie do miejsca, w którym przebywały jej kociaki. W okolicy prowadzono prace leśne. Pomogłem je wstrzymać, żeby uchronić małe. Z czasem zaprzyjaźniłem się też z dziećmi Azjotki. Wśród nich była Agnes, która dość szybko urodziła kociaka. Niestety, ten zginął w wypadku na drodze.

Pan Andrzej fotografuje rysie od 2021 roku.

- To ładny kotek, ale groźny. Do tego cwany. Rysica jest najbardziej niebezpieczna, gdy ma kociaki. Wtedy trzeba być szczególnie ostrożnym. Przy tym trzeba znać zwyczaje tych kotów i je szanować - zaznacza. Mówi, że te „swoje” rysie bez problemu rozpoznaje, po umaszczeniu, po występujących na sierści wszelkich kropkach i kreskach. - Bo one są niepowtarzalne - podkreśla pasjonat fotografii.

Skąd u nas rysie i żubry?

Trzeba wiedzieć, że rejon Złocieńca i powiatu drawskiego to teren, gdzie występują rysie wypuszczone na wolność w ramach realizacji projektu „Powrót rysia do północno - zachodniej Polski” przez Zachodniopomorskie Towarzystwo Przyrodnicze Dzika Zagroda w Jabłonowie. Zwierzęta trafiły tu z innych ośrodków, a następnie, po jakimś czasie, są sukcesywnie wypuszczane na łono natury. „Zostały wytypowane trzy miejsca wypuszczania rysia na wolność: Dłusko - gmina Węgorzyno, Nadleśnictwo Mirosławiec - gmina Mirosławiec, Nadleśnictwo Drawsko - gmina Kalisz Pomorski. Zwierzęta są sukcesywnie wypuszczane od marca 2019 r.” - czytamy na stronie organizacji. To samo Towarzystwo prowadzi rów-



FOT. MARZENA SUTRYK



FOT. MARZENA SUTRYK

nież w Jabłonowie zagrodę pokazową żubrów.

„Pierwsze żubry do zachodniej Polski zostały sprowadzone na tereny Nadleśnictwa Wałcz w 1980 r. z inicjatywy prof. Ryszarda Graczyka, kierownika Katedry Zoologii Akademii Rolniczej w Poznaniu (obecny Uniwersytet Przyrodniczy) - dowiadujemy się ze strony ZTP. - Do zagrody adaptacyjnej przywieziono z Puszczy Białowieskiej osiem osobników, które po pewnym czasie zmieniły rewir i zamieszkały na terenach Nadleśnictwa Mirosławiec. Kolejne stado zamieszkujące Poligon Drawski powstało przez sprowadzenie z Białowieży, Pszczyny i Niepołomic 16 osobników do dwóch zagród adaptacyjnych położonych na terenie Dobrzana i Łobza. (...) W efekcie naszych działań 12 samicy i 4 byki po opuszczeniu zagród adaptacyjnych połączyły się w jedno stado i dały początek ugrupowaniu zajmującemu rewir na Poligonie.”

W kolejnych latach na terenie Nadleśnictwa Drawsko utworzono trzecie stado żubrów - „Jałowcówka” (dziś to ok. 60 sztuk).

Dzika Zagroda to miejsce, w którym można stanąć oko w oko z rysiem - tajemniczym drapieżnikiem naszych lasów, oraz z żubrem - największym dzikim ssakiem w Europie. Zwierzęta można obserwować

z kładki nadziemnej oraz ścieżki edukacyjnej. Gościom przydzielany jest przewodnik, który opowiada o Zagrodzie i jej podopiecznych.

Lepiej nie denerwować żubra

Fotografując dziką zwierzęcą, a zwłaszcza żubry, które przebywają na wolności, trzeba pamiętać o przestrzeganiu zasady dotyczącej zachowania bezpiecznej odległości.

- Żubry zazwyczaj uciekają przed człowiekiem - mówi autor zdjęć. - Potrafią biegać 80 km na godzinę. Ale gdy człowiek nie zachowa bezpiecznej odległości, żubr rusza wówczas na niego. Kiedyś przesadziłem, podszedłem zbyt blisko, żeby zrobić zdjęcia. Szybko przekonałem się, jak łatwo można zdenerwować żubra. Wtedy podczas ucieczki - dosłownie - pogubiłem buty. Ze względu na korzystny dla mnie wiatr, udało mi się uciec. Tego żubra, z wiadomych względów, nazwałem imieniem Agresor. Mniej szczęścia miał mój kolega, który został poturbowany. Przeżył, ale z pewnością będzie pamiętał tę bolesną lekcję do końca życia.

Sesja zdjęciowa dzikich zwierząt wymaga nie tylko dobrego sprzętu, ale też ogromu cierpliwości. Czasami trzeba na nią poświęcić cały dzień, i to nie jeden. - Czasami to kilka

wyjść czy wyjazdów w teren. Z takiej sesji wraca się z ok. trzema tysiącami zdjęć, do tego krótkie filmy. Jest nad czym pracować - mówi pan Andrzej.

Łoś Lucek w mieście

Leśnik nieraz na swojej drodze spotkał także łosie. Wśród nich byli m.in. Lucek i Waldek. Każdemu z nich leśnicy założyli obroże telemetryczne. Dzięki temu wiadomo było, gdzie „chłopaki” wędrują. Jednego z nich - Lucka, namierzono nawet na promenadzie w Uście.

- Był też widziany na ulicach Sławna. Odwiedził Złocieńca. Bał się wrócić do lasu po tym, jak wypłoszył go wilki - opowiada Andrzej Bejger.

Pan Andrzej uratował życie wielu zwierzętom. M.in. małym lisom, które znalazł na polu, gdzie rolnik prowadził akurat prace.

- Tam była nora, w której mieszkali lisy - opowiada. - Usiadłem w pobliżu, aż jeden z małych lisków podszedł na tyle blisko, że mógł mnie obwąchiwać. Zrobiłem to celowo. Wiedziałem, że gdy wróci do swojej matki, a ona wyczuje mój zapach, to szybko przeniesie małe w inne miejsce. I tak się też stało, a teren, na którym była nora, został wyłączony z prac polowych. Te liski miałem na oku aż dorośli. Wszystkie przeżyły. ©©

W modnym domu gości lampart, a bez świeczki nie ma nastroju

Bogna Skarul
Szczecin

Rozmowa z Anną Szulc, dekoratorką wnętrz, szczecinianką, twórczynią Mooi, czyli salonu z pięknymi rzeczami.

Byłaś na targach wnętrzarskich w Paryżu. Co podpatrzyłaś?

Targi Maison Objet odbywają się dwa razy w roku - na wiosnę i na jesień. Podczas tych jesiennych zauważyłam, że takim najbardziej widocznym trendem jest to, że już nie urządzamy wnętrz swoich domów czy mieszkań na pokaz, dla gości, a raczej skupiamy się na sobie.

Co to znaczy?

To znaczy, że jak wchodzimy do swojego domu, musimy czuć w nim spokój i komfort. Nie organizujemy domu dla znajomych. Urządzamy go tak, aby sami się w nim dobrze czuć. Wszystko ma być wyciszone, spokojnie. Stąd często na ścianach beże, brązy, szarości i dużo elementów drewnianych. Odchodzimy już od glamouru. Nasz dom teraz ma być przytulny. W tej chwili czasy są tak niespokojne, że szukamy miejsca na wyciszenie. I ten nasz dom ma nam służyć do tego, ma sprzyjać naszej duchowej regeneracji.

To wyciszenie i spokój obecny był w minimalizmie. Czym się więc teraz różni dekoratorski trend od niego?

Rzeczywiście, troszeczkę idzie ta dzisiejsza moda na wnętrza w stronę minimalizmu. Bo my odkrywamy, że już nie potrzebujemy w swoim życiu aż tylu przedmiotów. Koncentrujemy się raczej na jakości. Czyli lepiej mniej, a dobrze.

Co z dodatkami, przecież lubimy je tak bardzo?

Są. Bez nich nie byłoby dobrego wnętrza. Teraz jednak wróciły do naszych domów tkaniny. Ogłaszam wielki powrót lnu. Zasłony już nie muszą być perfekcyjnie doprasowane. Mogą być pogniecione, ale z naturalnych tkanin. Drugim takim ważnym dodatkiem są świece. To one pełnią rolę dekoracji. Ważny jest również ich kojący zapach, bo przecież wpływa na atmosferę domu. No i do tego domowe SPA.

Zamiast łazienki?

Można zawsze trochę przystosować łazienkę do nowych funkcji. Ale ja tu mówię o trendach, a te wskazują, że SPA to teraz coraz ważniejszy element mieszkań i domów. W tej chwili inwestorzy, którzy przystępują do budowy swoich domów, te swoje przysłowiowe łazienki wyraźnie powiększają i tworzą w nich miejsca odpoczynku. Łazienki już nie służą tylko do mycia się i kąpieli pod prysznicem.

Już jakiś czas temu rozpoczęła się moda na łazienki połączone z sypialniami. To nadal obowiązuje?

To zawsze było w modzie. Pewnie dlatego, że jest bardzo wygodne. W tej chwili łazienki stają się pokojami kąpielowymi. Często więc panie w tych pokojach stawiają sobie szezlong, aby na nim z masażką regeneracyjną zwyczajnie odpocząć, odetchnąć. W ogóle da się zauważyć taki duży come back leżanek, kozetek domowych, które wstawia się nie tylko do pokoiów kąpielowych, ale także do gabinetów. Chodzi o to, aby mieć gdzie się uspokoić, zregenerować, nabrać sił. To taki znak czasu, bo teraz przecież żyjemy w niesłychanym pędzie.

A ozdoby w domu?

Nowością u nas jest coffee table books. To trend, który przyszedł do nas z zachodniej Europy, ale w Polsce był dotychczas nieznany. Te coffee table books stają się elementem koniecznym w mieszkaniach.

Wszystko jedno, jakich książek użyjemy do takiej dekoracji?

Niezupełnie. Chodzi o specjalne książki. Oczywiście duże, kolorowe albumy z propozycjami wystroju wnętrz albo z kolekcjami najmodniejszych teraz hoteli czy pokazujących wspaniałe samochody, zegarki. Mogą to być albumy ze zdjęciami znanych fotografików pokazujące najwspanialsze miejsca do wypoczynku we Włoszech czy Grecji. Taki coffee table books nie musi dużo kosztować, a jest świetnym i nowoczesnym elementem wystroju pokoju.

Gdzie organizujemy taki coffee table books?

Książki mogą leżeć na przykład na stoliku kawowym albo na regale. Są ustawione w spo-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

sób niby niedbały, a jednak specjalnie zaaranżowany. To warzyszą im często oczywiście świece i kwiaty. No i jeszcze narzuty.

Co z nimi?

Też niby niedbale leżą na sofach czy nawet łóżkach. Muszą być miękkie, prawie puszyste, takie przyjemne. Najlepiej z naturalnych materiałów. To albo powinna być wełna, albo bawełna, albo nawet materiały futerkowe. Jednak w wypadku materiałów futerkowych, to one akurat muszą być sztuczne. Modna pani czy pan domu nie pozwala sobie na prawdziwe futro. To jest pasze.

To trend ku ekologii?

Oczywiście. Sami producenci to podkreślają. To dla nich stało się ważne, a my na metkach ich produktów widzimy zastrzeżenia, że ta rzecz została wyprodukowana w zgodzie z obowiązującymi normami środowiskowymi czy też bez wyczerpania ludzi. Ta moda, ten trend już jakiś czas jest obecny, ale dotychczas raczej pojawiał się czy to na opakowaniu kawy, czy herbaty. Teraz wszedł do elementów wystroju wnętrza.

Czym się teraz fascynuje wnętrzarstwo?

Dobrze to nazwałaś. Rzeczywiście, obserwuje się ogromną fascynację Afryką i to dzięki Afryką.

Co to znaczy?

Pojawiły się cętki lamparta i zebra. Ten trend przyszedł do domów i mieszkań z wybiegów modowych. I teraz się zadomawia w salonie, przedpokoju, sypialni. Fajnie jest teraz mieć w domu taki element w cętki. Wystarczy mały element i to jeden. To może być poduszka czy kocyk albo dywan czy fotografie.

Lepiej zebra czy cętki?

(śmiej) Lampart jest must have. Taki nawet mały element dekoruje przecież wnętrze, daje temu wnętrzu lekkiego pazura, odwagi. Powoduje, że na nim nasz wzrok się zatrzymuje. To element drażniący, ale też fascynujący. Jednak, co ciekawe, producenci dekoracji poszli dalej. Wśród nich trendem jest zasilanie, a nawet tworzenie fundacji w Afryce. Przykładem jest marka Baobab, która założyła swoją fundację w Afryce, przez nią pomaga tam środowisku, a do tego zatrudnia fotografa, który zrobił przepiękne zdjęcia. Te zdjęcia firma wykorzystuje, ozdabiając nimi swoje świece. Powstało prawdziwe чудо.

Szkoda takiej świecy na spalanie.

(śmiej) Tylko świeca się spali. Szkło, w której jest osadzona, zostaje. A ciekawostką jest to, że to szkło jest robione w Polsce. Parafina użyta do świec jest całkowicie bez-

pieczna, a zapachy pochodzą z najlepszego miejsca na świecie, czyli z Graz we Francji.

Mówiłaś o wnętrzu pełnym beżów i brązów. To w jakim kolorze musi być teraz kanapa?

Nie wszystko musi być beżowe. Raczej ważniejsze jest, aby wszystko było stonowane. Kanapa może być czarna, ale ona będzie fantastycznie wyglądała na tle beżowych ścian. W ogóle coraz bardziej „rozpanoszyły” się w naszych wnętrzach kolory ziemi, kolory tzw. kamienne czy też słynny kaszmir.

Kaszmir?

To mieszanka bieli, beżu i szarości. Coraz mocniej wchodzi do naszych domów jako kolejny trend. Ale to kolor bezpieczny dla wnętrza, bo niejako sam się dopasowuje do reszty. To kolor roku.

Nasze domy i mieszkania trudno jest co roku unowocześniać, spowodować, aby były trendy. To zbyt kosztowne, czasochłonne i angażujące. Ale to nie znaczy, że nie chcemy iść z duchem czasu. Na co powinniśmy zwrócić uwagę, co możemy łatwo zmienić, aby nie zostać za bardzo w tyle z modą?

Takim najfajniejszym i najszybszym, a też ekonomicznym sposobem na odświeżenie wnętrza są nowe poduszki. Wystarczy wymienić

na sofie ich kolory i już będzie efekt. Tej nowoczesności dodaje także wymiana koca czy pledu. Efekt mamy natychmiastowy, a to nie są duże wydatki. Podpowiedziałabym także przemalowanie ścian. I do tego zmianę zasłon. Słowem - tekstylia, bo poduszki, koce i zasłony zrobią nam tę robotę w pomieszczeniach.

Coś jeszcze byś doradziła?

Ustawienie we wnętrzach lamp stojących i rezygnacja z lamp sufitowych. Światło w mieszkaniach jest konieczne, to światło jednak ma być bardziej dyskretne, kojące. Ustawiamy także lampy na parapetach, na konsolach, stolikach. Mogą pojawić się w łazienkach czy przedpokoju. Lampami budujemy atmosferę. Do tego dywany. Dywany różne, lecz najlepiej takie, które wyglądają na stare, zniszczone. Wiem, że właśnie takie dywany całkiem niedawno były u nas modne, ale, o dziwo, ponownie wróciły na salony i to z jeszcze większą pompą. One się bronią.

A co ze sztucznymi kwiatami?

Tu zdania są podzielone. Oczywiście są ich przeciwnicy i zwolennicy. Ja uwielbiam kwiaty, a we Francji znalazłam firmę, która robi sztuczne kwiaty z jedwabiu. Wyglądają szlachetnie, a my możemy z nich komponować bukiety, jakie chcemy. Sztuczne kwiaty we wnętrzach się świetnie sprawdzają. Warunek jednak jest taki, że muszą być dobrej jakości, muszą być zrobione z dobrych materiałów. Rzeczywiście, kiedyś uważało się, że sztuczne kwiaty to tandeta. Jednak dziś już się tak nie uważa.

Bez czego sobie nie wyobrażasz domu, wnętrza?

Szczególnie teraz, w okresie jesienno-zimowym, to we wnętrzu muszą być lampiony i świece. I wszystko jedno jakie. Lampiony mogą być z metalu, mogą być ze szkła, ale musi się w nich palić świeca. Drugim takim elementem są wieńce. W Polsce kojarzone są z okresem świątecznym, ale wcale tak nie musi być. W Holandii nie ma domu bez wieńców, które wiszą niemal wszędzie. Są na drzwiach, we wnętrzach, ale też na bramach garażowych. Zakochałam się w wieńcach.

©@

Uwierz w zazdrosnego ducha, który niechcący połączył zakochanych

Anna Czerny-Marecka
Recenzja

Choć najnowsza powieść Pauliny Kozłowskiej zaczyna się od dramatu, a w tle jest tragedia, to jednak wszystko się w finale szczęśliwie uклада. I tak właśnie powinno być w książce „Miłość pod choinką”.

Paulina Kozłowska z podstępnej Kobylnicy na chleb zarabia jako kadrowa, ale ma już po-każną półteczkę napisanych przez siebie książek. Powieści obyczajowych, które podobają się czytelnikom i... ojcu pi-sarki. Z akcją umieszczoną na Pomorzu. Pełnych ciepłych emocji, dających się lubić bohaterów, subtelny poczucie humoru. Bardzo kobiecych. I z du-żym talentem napisanych. Ta-kich, od których aż nie chce się oderwać, więc lektura często jest intensywna, za to krótka.

Taka jest także najnowsza powieść Pauliny Wysockiej -



FOT. FACEBOOK/PAULINA KOZŁOWSKA

„Miłość pod choinką”, absolutnie z premedytacją wydana przez Replikę tuż przed świę-tami Bożego Narodzenia. Bo taki jest jej klimat: serdeczny, ciepły, kojący, empatyczny.

Choć, żeby był happy end, najpierw sprawy muszą się skomplikować. A rolę mąci-ciela, którego wysiłki obracają się w przeciwnym niż zamiary kierunku, pełni niespokojny

duch pierwszej żony męskiego protagonisty.

To za sprawą nieostrożnego ruchu ducha, który lata nad ziemią, bo do czyścica jest ol-brzymia kolejka, w zimowej gęstwie rozwała auto znana ak-torka Agata Rosa. Czasowo bez-robotna, uśmiercona w serialu, uciekająca z Warszawy, gdzie jest źle widziana przez środo-wisko za ujawnienie afery sek-sualnej na planie filmowym. Nie dojeżdża do rodzinnego domu, gdzie zresztą wcale nie pragnie być, bo jej rodzina wi-dzi w niej bardziej bankomat niż piękną, mądrą, wraź-liwą i dobrą córkę i siostrę.

Zbieg okoliczności prowadzi naszą gwiazdę do domu Igora, przystojnego wdowca prowa-dzącego plantację świerków i sa-motnie wychowującego córkę. Mężczyzny z ciekawą przesz-łością, którego osobista tragedia wyrwała ze stolicy na małą wieś.

My, czytelnicy, już przewi-dujemy, że szykuje się romans, ale duch żony naszego przystoj-

niaka wcale nie jest tą perspek-tywą zachwycony. I ma pod-stawy, żeby liczyć na niepowo-dzenie miłosnej misji, bowiem Igor jakoś nie pała sympatią do warszawianki, a najchętniej by się jej z domu pozbył.

Nic z tego jednak, śniegi za-sypują wszystkie drogi, a w do-datku aktorka przeczy stereo-typom rozpieszczonej cele-brytki. W dodatku zyskuje przychylność córki Igora. Duch może na to wszystko patrzeć bezsilnie, ale może i dla niego nastanie happy end?

Choć, jak wspomniałam, nietrudno dość szybko domy-sleć się zakończenia, to jednak bardzo przyjemnie jest czytać o tym, jak rodząca się miłość pokonuje różne przeszkody i uprzedzenia. Trudno nie po-lubić obojga bohaterów, bo pi-sarka stworzyła ich z krwi i ko-ści, bardzo wiarygodnych. A skoro ich lubimy, to chcemy, żeby życie im się ułożyło.

„Ależ to była fantastyczna książka, strony przerzucają się

same, styl, w jakim jest napi-sana, jest pełen humoru, no i oprócz świątecznego klimatu jest też romans, który rodzi się delikatnie, pomału. To piękna historia o dawaniu sobie szansy na nową miłość po stracie, o sa-motnym wychowywaniu córki, o relacjach rodzinnych” - pisze jedna z czytelniczek na portalu lubimyczytac.pl. Nic dodać, nic ująć. ©©



FOT. MARZENA SUTRYK

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANS/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

Sprzedam trzy działki w Domacynie - gmina Karlino. Łączna pow. ok 11,5 ha. Cena: 4.50 zł/m². Tel: 500-000-101

REKLAMA 0010986208

OMEGA WYCENY OBRÓT
SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20
601 654 572
www.nieruchomosci.słupsk.pl
omega@nieruchomosci.słupsk.pl

GARAŻE

0011224802
GARAŻE Blaszane BRAMY Garażowe KOJCE dla Psów
Najniższe CENY
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż GRATIS
Dogodne RATY
94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 513-109-288

AUTOPROMOCJA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlećisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

BUSY, AUTOBUSY KUPIĘ

AUTA, Busy-Skup tel. 504672242.

Praca

ZATRUDNIĘ

KIEROWCĘ kat. B., praca w Niemczech, zbiórka odzieży używanej, ok. Achern, tel. 0049 1778306707

NIEMCY: hydraulik, dekarz, spawacz, malarz kons. stal., brukarz: 601218955

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe 884912222

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów, kanap, foteli 889-571-282.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski dowóz. 600539790

AUTOPROMOCJA

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów



czytaj

telemagazyn.pl

SPORT

www.sportowy24.pl

Arka zegna Tomasza Grzegorzcyka, a od nowego roku czas Dawida Szwargi

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.plPIŁKA NOŻNA. **Arka Gdynia ma za sobą ostatni mecz w tym roku przed własną publicznością. Była wygrana i pożegnania.**

Mecz dla Arki zakończył się zwycięstwem i kibice w dobrych humorach mogli pożegnać drużynę do kolejnych spotkań na pierwszoligowych boiskach w przyszłym roku. Była też okazja do pożegnania trenera Tomasza Grzegorzcyka, który ostatni raz prowadził Żółto-Niebieskich w Gdyni.

Drużyna Arki rozegra jeszcze jeden mecz w tym roku, a będzie to wyjazdowe spotkanie z ŁKS Łódź. Bardzo ważne, bo stawką będzie utrzymanie miejsca w czołowej dwójce tabeli, premiującego awansem do PKO Ekstraklasy, na zakończenie tegorocznej rywalizacji. Kibice w Gdyni swoich ulubieńców zobaczą dopiero w przyszłym roku, w rundzie rewanżowej. Po zakończeniu meczu kibice skandowali nazwisko trenera Grzegorzcyka i w ten sposób podziękowali mu za pracę.

- Kibice mi podziękowali. Ja jeszcze nie będę dziękować, bo został bardzo ważny mecz. Korzystam z każdej chwili będąc pierwszym trenerem i jeszcze jest przede mną zadanie do wykonania - powiedział trener Grzegorzcyk.

Szkoleniowiec był pytany o to, czego Arka potrzebuje zimą, żeby dobrze wystartować w rundzie rewanżowej i zakończyć sezon z sukcesem.

- Nie chcę wychodzić przed szereg. Wiem, czego drużyna potrzebuje, ale to nie leży już w mojej kompetencji tylko przyszłego trenera - przyznał szkoleniowiec, który za kilka dni przestanie być trenerem gdyńskiego zespołu.

T. Grzegorzcyk pracował w Arce jako asystent trenera Wojciecha Łobodzińskiego. Przejął drużynę jako trener tymczasowy po zwolnieniu Łobodzińskiego, a skończyło się na tym, że prowadził zespół do końca roku. I to ze świetnymi rezultatami. Przegrał w lidze tylko jedno spotkanie, a u siebie zanotował komplet sześciu zwycięstw i doprowadził Żółto-Niebieskich na drugie miejsce w pierwszoligowej tabeli. To duży i ważny krok w kierunku awansu, choć wszystko rozstrzygać się będzie w trudnej rundzie wiosennej.

Po ostatnim ligowym meczu w tym roku nowym trenerem Arki zostanie Dawid Szwarga, który ostatnio był asystentem Marka Papszuna w Rakowie, a w poprzednim sezonie samodzielnie prowadził ten zespół. Wiosną to jego zadaniem będzie kontynuowanie świetnej pracy poprzednika i doprowadzenie do tego, aby drużyna Arki cieszyła się w maju wraz z kibicami z awansu do PKO Ekstraklasy.

BIEGI PRZELAJOWE

9. Mikołajkowy Kross Górski z Komandorkiem odbędzie się w sobotę w Słupsku. Uczestnicy biegu będą mieli do pokonania dystans 6 km, a amatorzy nordic walking o kilometr mniej. Zawody odbywać się będą na Stadionie 650-lecia przy ul. Madalińskiego oraz w Lasu Północnym. Start o godz. 11.00. Biuro zawodów będzie otwarte od 9.00. W trakcie imprezy prowadzona będzie zbiórka dla chorej na nowotwór 2-letniej Poli. **JAK**

FUTSAL

Pierwsze punkty Jantara Kolejne mecze w Centralnej Lidze Juniorów U19 mają za sobą zawodnicy Jantara Ustka. W 3. serii zremisowali u siebie 3:3 z Dragonem Bojano, a w czwartej podzielili się punktami na wyjeździe z Futsalem Kościan (4:4). To dwa pierwsze punkty zespołu z Ustki wywalczone w tym sezonie. Po czterech seriach Jantar plasuje się na 5. miejscu w tabeli. Prowadzą Red Dragons Pniewy i Futsal Leszno (po 9 pkt). **JAK**

Czarni z nowym trenerem zagrają dziś ze Śląskiem

Michał Piątkowski
michal.piatkowski@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Ogromne emocje w ostatnich dniach przeżywali kibice Energa Icon Sea Czarni Słupsk. Czarni mają nowego szkoleniowca, a dziś zagrają na własnym parkiecie z wrocławskim Śląskiem.

Porażka w ostatnią niedzielę w Gdyni wywołała w klubie małe trzęsienie ziemi. We wtorek pracę w klubie oficjalnie stracił dotychczasowy szkoleniowiec zespołu Mantas Cesnauskis. W środę natomiast trening z drużyną przeprowadził już nowy opiekun Czarnych - Roberts Stelmahers. Prezes Michał Jankowski zadziałał szybko, ale tego wymagała sytuacja. Czarni z bilansem 3 zwycięstw i 5 porażek plasują się w dolnej części tabeli, a przecież przedsezonowe założenia były zupełnie inne.

W bardzo podobnej sytuacji jest piątkowy rywal słupszczan. Wrocławianie mimo zbudowania wydawałoby się mocnego jak na ligowe warunki składu grali od początku rozgrywek dużo poniżej oczekiwań. Śląsk także zmienił trenera, a Miodraga Rajkovića zastąpił Aleksandar Jončevski. Liderem punktowym klubu z Wrocławia jest obecnie Angel Nunez, który w każdym rozegranym przez siebie spotkaniu zdobywa średnio 12, 3 punktu, do których dokłada równo 7



Roberts Stelmahers poprowadzi zespół ze Słupska po raz drugi w trenerskiej karierze

zbiórek. Ekipa z Dolnego Śląska podobnie jak Czarni legitymują się bilansem 3 zwycięstw i 5 porażek, co przekłada się na ich 11 miejsce w ligowej tabeli.

Początek meczu już w piątek (6 grudnia) o godzinie 17.30 w słupskiej Hali Gryfia. Bezpośrednia transmisja na antenie Polsatu Sport 2 o godzinie 17.20.

Sylwetka nowego trenera Czarnych
Łotysz Roberts Stelmahers w sezonie 2016/2017 pracował

w Słupsku. Pod jego wodzą zespół zajął czwarte miejsce, a jego koszykarzem był wówczas Mantas Cesnauskis. Następnie trenował BK Ventspils, Kalev/Cramo i Basketball Nymburk. Przed sezonem 2023/2024 nowy szkoleniowiec Czarnych podpisał kontrakt z litewskim Lietkabelis. Ponieważ, ale już w październiku 2023 roku został zwolniony.

Od tego momentu nie prowadził żadnej ekipy. Stelmahers

wziął w środę udział w treningu, a już w piątek zasiadzie na ławce słupskiego zespołu w spotkaniu we własnej hali ze Śląskiem Wrocław.

Warto zaznaczyć, że to właśnie w wrocławskim Śląskiem nowy trener Czarnych świetował zdobycie tytułu Mistrza Polski.

Jako jego podstawowy zawodnik zdobył złoty medal w 2000 roku. W karierze zawodniczej reprezentował też Zastal Zieloną Górę.

Mikołajkowy turniej sumo w Słupsku. Efektowne rzuty i świetna zabawa

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@gp24.pl

Świetne zawody, organizacja i atmosfera towarzyszyły zmaganiom młodych zawodników sumo.

Mikołajkowy Turniej Sumo w Słupsku to już tradycja. Tym razem na matach zmierzyło się 94 zawodników zrzeszonych w klubie TS Judo Gryf Słupsk.

Zaskoczeni mogli być kibice, którzy spodziewali się na matach walk otyłych zawodników sumo. Mikołajkowy Turniej



Dla młodych judoków mikołajkowe sumo to okazja do poznania innej sztuki walki

Sumo w Słupsku to zmagania młodych i wysportowanych zawodników, którzy na co dzień trenują judo w TS Judo Słupsk. Zawody to okazja, aby poznać inną - japońską sztukę walki - i zmierzyć się z przeciwnikami w swojej kategorii wiekowej. Emocje były ogromne i licznie zebrana publiczność mogła oglądać bardzo ciekawe pojedynki.

- Zawodnicy byli podzieleni kategorie wiekowe. Walczyli chłopcy i dziewczynki. Dla wielu zawodników judo była to okazja do stoczenia prawdziwej walki na zasadach sumo. Rywala

można pokonać poprzez wypchnięcie za matę lub wykonanie akcji rzutowej - mówi Lidiusz Kazior, trener judo.

- Szczególnie efektowne walki stoczyli najstarsi zawodnicy. Pokazali oni dużą siłę, ale również efektowne rzuty i akcje taktyczne. Wszyscy walczący zasłużyli nie tylko na brawa, ale również na owocowe paczki, słodkie kalendarze, dyplomy oraz znaczki z logo klubu. W imieniu zarządu klubu bardzo dziękuje osobom, które pomogły przy organizacji turnieju - mówi Lidiusz Kazior.

SKOKI NARCIARSKIE ŚWIĘTO SKOKÓW NARCIARSKICH W POLSCE. CZAS NA ZAWODY W WISŁE

Najlepsi skoczkowie zjadą do Wisły

Mateusz Pietras
redakcja@polskapress.pl

Dziś zawodnicy rozpoczną rywalizację na skoczni im. Adama Małysza w Wisłie w ramach trzeciego weekendu Pucharu Świata.

W poprzedni weekend pogoda w fińskiej Ruce nie rozpieszczała skoczków, organizatorów i kibiców. Po dość „loteryjnych” konkursach w Kraju Tysiąca Jezior zawodnicy przenieśli się do stałego punktu programu Pucharu Świata – Wisły.

Przed zawodami na skoczni im. Adama Małysza (HS 134) w żółtej koszulce lidera na belce startowej zasiadzie Pius Paschke. Niemiec obronił pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej, które wywalczył podczas inauguracyjnych zawodów indywidualnych w norweskim Lillehammer.

– To dodaje mi jeszcze więcej pewności siebie. Wszystko wydaje się nawet trochę łatwiejsze niż zazwyczaj – oznajmił 34-letni Paschke.

Do tej pory podopieczny by-

łego trenera Polaków Austriaka Stefana Horngachera wygrał dwa konkursy, czyli... połowę dotychczas rozegranych.

Co więcej, urodzony w bawarskim Kiefersfelden skoczek stał się najstarszym liderem PŚ w historii. Dla przypomnienia: w przyszłym roku cykl FIS Ski Jumping World Cup skończy 46 lat...

Trener kadry A reprezentacji Polski, Thomas Thurnbichler, na polskim obiekcie będzie miał do dyspozycji dziewięciu skoczków. Są to: Maciej Kot, pierwszy polski zawodnik w TOP 10 konkursu w tym sezonie Dawid Kubacki, 2-krotny triumfator zawodów w Wisłie Kamil Stoch, najwyżej z Polaków notowany w „generalce” Paweł Wąsek, Jakub Wolny i najlepszy ostatniej zimy Aleksander Zniszczoł.

Po raz pierwszy o pucharowe punkty w tym sezonie powalczą Kacper Juroszek, Andrzej Stękała i Piotr Żyła.

O jak najlepsze przywitanie się z cyklem – jak i z polskimi kibicami – powalczą zapewne Piotr Żyła, który opuścił dwa



W poprzedni weekend pogoda w fińskiej Ruce nie rozpieszczała skoczków, organizatorów i kibiców. Wygrał Niemiec Andreas Wellinger

pierwsze weekendy Pucharu Świata. Dłuższy rozbrat z rywalizacją na skoczni był spowodowany operacją kolana. W okresie przygotowawczym 37-letni zawodnik WSS Wisła Ustro-

nianka musiał poddać się zabiegowi.

– Fizycznie się czuję okej, no i motywacja wróciła na te tory, lodowe szczególnie. No wiadomo, im się ma więcej czasu,

no to tym jest lepiej z powrotem do formy. Jedyne, z czym mam problem, to z wagą. Może dlatego nie mam siły. No, chudy jestem i nie wiem, muszę coś chyba podjąć. Tak szczerze,

taki chudy to dawno nie byłem – ocenił 2-krotny mistrz świata przez startem zmagani w Wisłie.

Pierwszym triumfatorem zawodów PŚ na skoczni im. Adama Małysza był medalista igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata, Norweg Anders Bardal. Inauguracja miała miejsce 9 stycznia 2013 roku.

Na przestrzeni jedenastu lat na tym obiekcie odbyło się czternaście konkursów indywidualnych, pięć zmagani drużynowych oraz raz przeprowadzono zawody duetów. Ten format debiutował w PŚ w poprzednim sezonie właśnie w Wisłie. Najwięcej razy na najwyższym stopniu podium stawali gospodarze: Stoch i Kubacki – 2. Natomiast ostatnim zwycięzcą jest 2-krotny zdobywca Kryształowej Kuli, Japończyk Ryoyu Kobayashi.

Od stycznia tego roku rekord skoczni wynosi 144,5 m, a jego autorem jest mistrz olimpijski z 2018 roku, Niemiec Andreas Wellinger.

Konkursy w piątek, sobotę i niedzielę zaplanowano na godzinę 15.

Koulouris znowu najlepszy. Grek nie zwalnia

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Efthymios Koulouris zdobył kolejny miesiąc. Tym razem w rankingu „Piłkarskie Orły” napastnik Pogoni Szczecin triumfował w listopadzie.

Polska Press prowadzi ranking Piłkarskie Orły wspólnie z Polskim Związkiem Piłki Nożnej, który na bieżąco podlicza klasyfikację, Ministerstwem Sportu i Turystyki oraz Muzeum Sportu i Turystyki. Jego celem jest wyłonienie najlepszych strzelców i strzelczyń w krajowej piłce. Brane pod uwagę są rozgrywki od PKO Ekstraklasy do III ligi. Aby rywalizacja była w pełni miarodajna bramki na poszczególnych poziomach ligowych oraz w rozgrywkach pucharowych

NAJLEPSI STRZELCY LISTOPADA

POMORZE ZACHODNIE



MIEJSCE	ZAWODNIK	LICZBA BAMEK	KLUB	LIGA	PUNKTY ŁĄCZNIE
1	EFTHYMIOS KOULOURIS	3	POGOŃ SZCZECIN	Ekstraklasa	6,00
2	SZYMON KAPELUSZ	3	ŚWIT SZCZECIN	II	4,50
3	KONRAD PRAWUCKI	3	BŁĘKITNI STARGARD	III	3,00
3	OLIWER KOWALIK	3	BŁĘKITNI STARGARD	III	3,00
5	KRZYSZTOF ROPSKI	2	ŚWIT SZCZECIN	II	3,00
6	ŁUKASZ WIŚNIEWSKI	4	GKS MANOWO	IV	2,50
7	KRYSPIŃ LEŚNIAK	2	VINETA WOLIN	III	2,00
7	MICHAŁ MARCZAK	2	BŁĘKITNI STARGARD	III	2,00
7	OLIWER SMUNIEWSKI	2	VINETA WOLIN	III	2,00
7	STANISŁAW WAWRZYNOWICZ	2	POGOŃ SZCZECIN	III	2,00

mnożone są przez odpowiedni współczynnik, który przeliczany jest punkty.

Pod uwagę bierzemy aż 5 różnych poziomów rozgrywkowych, różniących się nie tylko nazwami, ale też skalą trudności dla napastników (i pozostałych strzelców), logiczne, że bramki także muszą mieć zróżnicowaną wagę; w zależności od rangi rozgrywek, w których zostały zdobyte.

Dla przypomnienia podajemy zatem współczynniki, przez które mnożymy gole, przyznając miejsca w naszym rankingu: dla ekstraklasy/ekstraligi - 2; dla I ligi - 1,75; dla II ligi - 1,5; dla III ligi - 1; dla IV ligi - 0,625; dla Pucharu Polski - 2; dla Europejskich Pucharów - 2,5.

W listopadzie granie w tym roku zakończyli piłkarze w III oraz w II lidze, gdzie mamy kilka niezłych zespołów. Ale ani

Szymon Kapelus (3 gole w listopadzie dla Świtu), ani Konrad Prawucki (3 gole dla Błękitnych Stargard) czy Łukasz Wiśniewski (4 gole dla GKS Manowo) nie byli w stanie wyprzedzić Koulourisa pod względem liczby punktów. Grek jest współliderem klasyfikacji strzelców w PKO Ekstraklasie, razem z Benjaminem Källmanem z Cracovii strzelili po 11 goli.

W listopadzie grecki napastnik Pogoni strzelił trzy gole w lidze, ale wszystkie zdobył w jednym pojedynku. Stało się to wyjazdowym meczu z Lechią Gdańsk (3:0). To pierwszy jego hat-trick w obecnym sezonie. Kolejne trafienie dołożył w spotkaniu z Jagiellonią Białystok (1:1), ale stało się to już w grudniu. Podobno Koulourisem interesują się kluby z jego ojczyzny, w tym Panathinaikos Ateny. ©



RANKING



PATRONAT HONOROWY



PARTNER MERYTORYCZNY



